Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Cena 40 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI. Środa, 18 września 1957 roku Nr 223 (1545)

W interesie pokoju i socjalizmu

Z wizytą przyjaźni przybyła do Polski delegacja rządowa Mongolskiej Republiki Ludowej

Premier MRL Cedenbal

Rozpoczęcie rozmow w Warszawie

W DNIU wczorajszym przybyła do Polski z wizytą przyjaźni, na zaproszenie rządu PRL, delegacja rządowa Mongolskiej Republiki Ludowej. Na czele delegacji stoi prezes Rady Ministrów Mongolskiej Republiki Ludowej — Jumżagijn Cedenbał.

W skład delegacji wchodzą: wicepremier i minister spraw zagranicznych MRL — **S. Awarzed**, sekretarz KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej — **D. Samdan**, zastępca przewodniczącego Komisji Planowania — **S. Cewen** oraz przebywający już w Warszawie ambasador MRL w Polsce — **S. Bata.**

Na lotnisku Okęcie, udekorowanym barwami narodowymi Mongolskiej Republiki Ludowej i Polski, członków delegacji witali: prezes Rady Ministrów — JÓZEF CYRANKIEWICZ, zastępca przewodniczącego Rady państwa — B. PODEDWORNY, minister spraw zagranicznych — A. RAPACKI, przewodniczący komisji planowania przy Radzie Ministrów — S. JĘDRYCHOWSKI, sekretarz KC PZPR, wicemarszałek Sejmu — Z. KLISZKO, sekretarz Rady Państwa — J. HORODECKI, ambasador PRL w MRL T. GEDE, ministrowie, generalicja, oraz liczne rzesze mieszkańców Warszawy.

Po wyjściu członków delegacji z samolotu, kompania honorowa Wojska Polskiego zaprezentowała broń. Orkiestra odegrała hymny narodowe Mongolii i Polski.

Józef Cyrankiewicz i Jumżagijn Cedenbał wygłosili następnie przemówienia przed mikrofonem Polskiego Radia.

Premier Cyrankiewicz powiedział m. in.:

CIESZYMY się z waszej — nie pierwszej już — wizyty w Polsce. Witamy was gorąco w naszym kraju. Wspominamy serdecznie owocne kontakty, jakie nawiązaliśmy w czasie wizyty polskiej delegacji rządowej

(Dokończenie na str. 2)

Delegacja rządowa MRL złożyła wizytę Wł. Gomułce i J. Cyrankiewiczowi

W dniu 17 bm. członkowie bawiącej w Polsce z wizytą przyjaźni delegacji rządowej Mongolskiej Republiki Ludowej z prezesem Rady Ministrów MRL Jumżagijnem Cedenbałem na czele, złożyli wizytę I sekretarzowi KC PZPR Władysławowi Gomułce i prezesowi Rady Ministrów Józefowi Cyrankiewiczowi. W czasie wizyty obecni byli: minister spraw zagranicznych — Adam Rapacki i ambasador PRL w Mongolskiej Republice Ludowej — Tadeusz Gede.

Rośnie kombinat w Kędzierzynie

Jeszcze w bieżącym roku da pierwszą produkcję nowy oddział Zakładów Chemicznych w Kędzierzynie. „Azot II" będzie wytwarzał saletrę amonową, względnie saletrzak (w zależności zapotrzebowania).

Na zdjęciu: fragment „Azotu II".

CAF—fot. Dąbrowiecki

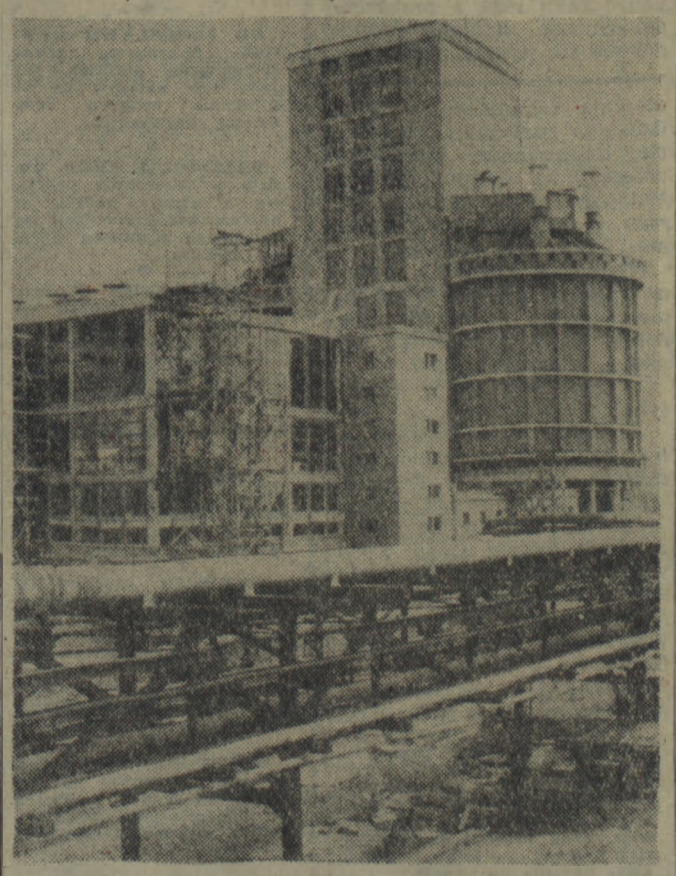

- BRAK CZĘŚCI ZAMIENNYCH DO CIĄGNIKÓW
- LEPSZE PLONY ZIEMNIAKÓW W PGR-CH
- POM MUSZĄ WYKAZAĆ WIĘCEJ OPERATYWNOŚCI

Po «mokrych» żniwach trudna jesień

Wszystko wskazuje na to, że po trudnych, mokrych żniwach również i koszalińska jesień nie zapowiada się najlepiej. Ciągłe deszcze poważnie utrudniają przebieg prac polowych.

Siewy jesienne stosunkowo najlepiej przebiegają w gospodarstwach PGR. Ogółem zasiały one dotychczas ponad 20 proc. zbóż ozimych, przy czym niektóre gospodarstwa już zameldowały o pełnym wykonaniu tej pracy. Należy do nich m. in. gospodarstwo PGR Kusowo w zespole PGR Skarszów. Gospodarstwo to w 100 proc. wykonało także całoroczny plan dostaw zboża.

SIEWY jesienne w naszych PGR-ach są niemal w 100 proc. zmechanizowane. Stąd też i trudność — wiele ciągników stoi bezczynnie z powodu braku części zamiennych.

Gorzej jest natomiast z siewami w gospodarce chłopskiej. Koszalińskie POM-y wykazują zdecydowanie za mało operatywności w udzielaniu chłopom pomocy maszynowej. W niektórych POM-ach nie rozstawiono jeszcze należycie brygad ciągnikowych, nie zebrano zamówień chłopskich.

Ostatnio, w wielu zespołach PGR „całą parą" ruszyły wykopki ziemniaków. Ogółem PGR-y wykopały już ziemniaki z obszaru ponad 2500 ha, przy czym najbardziej zaawansowane są tu powiaty południowe. A jak plony ziemniaków? Fachowcy z PGR oceniają je na średnio ok. 10 proc. lepsze niż w ub. roku. Plon ziemniaka z hektara waha się przeciętnie w granicach 100—120 kwintali, podczas gdy w roku ubiegłym PGR-y naszego województwa zebrały przeciętnie 90,3 kwintale z ha.

Przed kilku dniami informowaliśmy, że PGR-y nie wywiązują się z zadania dostarczenia gospodarce chłopskiej województwa wystarczającej ilości ziarna reprodukcyjnego. Jak nas poinformowano w WZ PGR, sytuacja na tym odcinku uległa poprawie. PGR-y dostarczyły to ziarno już w ponad 70 proc.

Tragiczny wypadek podczas pokazów lotniczych w Słupsku

W ub. niedzielę podczas pokazów lotniczych na lotnisku w Słupsku wydarzył się tragiczny wypadek. Uległ mu podczas lotu na szybowcu typu „Jaskółka" pilot Edward Leuszner. Pilot znajduje się w szpitalu wojewódzkim. Stan jego zdrowia jest b. ciężki. Nie odzyskał jeszcze przytomności. Stwierdzono złamanie obu kości udowych, prawego ramienia, wstrząs mózgu oraz prawdopodobne złamanie podstawy czaszki. Przyczyny tragicznego wypadku ustali specjalna komisja która w dniu wczorajszym przybyła do Słupska.

Dzień dobry

WRZESIEŃ

18

Środa

Ireny, Józefa

ZACHMURZENIE o charakterze zmiennym i możliwość opadów przelotnych. Temperatura maksymalna od ok. 12 st. na północnym wschodzie do ok. 16 st. na zachodzie.

★

ISTNIEJĄCE w naszym województwie dwa państwowe domy małych dzieci, w Słupsku i Gościnie (pow. Kołobrzeg), dają schronienie i opiekę sierotom i półsierotom. W ostatnich dniach oddano do użytku jeszcze jeden Dom Małych Dzieci w Słupsku.

Warto zaznaczyć, że obecnie pod opieką trzech PDM-ów w naszym województwie znajduje się ponad 200 dzieci.

★

LEŚNICZY Z Białowicz z nadleśnictwa Iniecko ujął na „gorącym uczynku" kilku ludzi, którzy usiłowali wywieźć przyczepę dębinę z lasu. Po wyjaśnieniu sprawy okazało się, że ciągnik bez numeru rejestracyjnego i przyczepa pochodzą z PGR Kalisz Pomorski. Na przyczepie jechał m. in. kierownik gospodarstwa PGR w Kaliszu Pomorskim. Twierdzi on obecnie, że nie wiedział, jakie drzewo wiezie jego robotnicy.

★

NA TERENIE Koszalińskiego jest wiele starych kościółków, pochodzących z XVI, a nawet XV wieku. Ludność miejscowa, jak np. w Dretyniu i Waldowie (pow. Miastko) z własnych funduszów chce odbudować te kościółki. Ponieważ są one zabytkami architektonicznymi, do rekonstrukcji tych potrzeba fachowej pomocy konserwatora wojewódzkiego. Niestety, trudno się go doprosić o pomoc.

Serdeczną owację zgotowano w Warszawie polskiej delegacji partyjno-rządowej po powrocie z Jugosławii

NA lotnisku Okęcie w Warszawie wylądował 16 bm. samolot, wiozący na swym pokładzie delegację Komitetu Centralnego PZPR i rządu PRL, która na zaproszenie Komitetu Centralnego Związku Komunistów Jugosławii i rządu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii gościła w tym kraju od 10 bm.

PRZEWODNICZĄCYCH delegacji: I sekretarza KC PZPR — WŁADYSŁAWA GOMUŁKĘ i członka Biura Politycznego KC PZPR, prezesa Rady Ministrów — JÓZEFA CYRANKIEWICZA oraz członków delegacji: członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra spraw zagranicznych — ADAMA RAPACKIEGO i członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra rolnictwa — EDWARDA OCHABA witali członkowie Biura Politycznego KC PZPR: STEFAN JĘDRYCHOWSKI i ROMAN ZAMBROWSKI, prezes NK ZSL, wiceprezes Rady Ministrów — STEFAN IGNAR, prezes CK SD — z-ca przewodniczącego Rady Państwa — STANISŁAW KULCZYŃSKI, sekretarze KC PZPR — JERZY ALBRECHT, WITOLD JAROSIŃSKI, EDWARD GIEREK, ZENON KLISZKO i WŁADYSŁAW MATWIN, marszałek Sejmu — CZESŁAW WYCECH, zastępca przewodniczącego Rady Państwa — B. PODEDWORNY, minister spraw zagranicznych — A. RAPACKI, przewodniczący komisji planowania przy Radzie Ministrów — S. JĘDRYCHOWSKI, sekretarz KC PZPR, wicemarszałek Sejmu — Z. KLISZKO, sekretarz Rady Państwa — J. HORODECKI, ambasador PRL w MRL T. GEDE, ministrowie, generalicja, oraz liczne rzesze mieszkańców Warszawy.

(Dokończenie na str. 2)

Na zdjęciu: powitanie członków delegacji na lotnisku w Warszawie.

CAF—fot. Baranowski

Depesza Wł. Gomułki i J. Cyrankiewicza do prezydenta Tito

PO OPUSZCZENIU granic Jugosławii przewodniczący polskiej delegacji partyjno-rządowej — I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka i prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, wysłali na ręce prezydenta FLRJ Josipa Broz-Tito depeszę, w której wyrażają najserdeczniejsze podziękowanie za okazane gorące, przyjacielskie przyjęcie, z którym delegacja polska spotykała się na każdym kroku.

Głęboko wierzymy — czytamy w depeszy — że wyniki naszej wizyty, wydatnie przyczynią się do dalszego pogłębienia przyjaźni i rozszerzenia twórczej współpracy między Polską i Jugosławią, dla dobra naszych narodów, dla dalszego postępu sprawy socjalizmu i umocnienia pokoju.

WŁADYSŁAW GOMUŁKA

JÓZEF CYRANKIEWICZ

Otwarcie XII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

WCZORAJ o godzinie 20 nastąpiło otwarcie obrad XII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. Otwarcia obrad dokonał książę Wan Waithayakon.

W czasie sesji, która potrwa około 3 miesięcy, delegacje 82 krajów członków ONZ, starać się będą posunąć naprzód sprawę rozwiązania głównych problemów światowych. **Najważniejszymi zagadnieniami wokół których rozwinie się dyskusja, będzie sprawa rozbrojenia, problem Cypru i problem algerski.**

Wyniki wyborów do Bundestagu

Według nieoficjalnych danych, podział głosów w wyborach do Bundestagu przedstawia się następująco.

Spośród 35 196 124 uprawnionych głosowało 31 058 319 osób, czyli 88,24 proc. Głosów ważnych było: 29 885 956.

Poszczególne partie otrzymały:

CDU/CSU — 14 998 754 tzn. 50,18 proc. ogólnej liczby głosów, SPD — 9 490 726 tzn. 31,75 proc. ogólnej liczby głosów, FDP — 2 308 846. tzn. 7,71 proc. ogólnej liczby głosów, BHE (partia przesiedleńców) — 1 373 001. tzn. 4,59 proc. ogólnej liczby głosów, DP (partia niemiecka) — 1 005 350. tzn. 3,36 proc. ogólnej liczby głosów, pozostałe partie — 712 269, tzn. 2,41 proc. ogólnej liczby głosów.

Adenauer zaproszony do Szwecji

SZWEDZKI minister spraw zagranicznych Unden zaprosił Adenauera do złożenia w przyszłym miesiącu oficjalnej wizyty w stolicy Szwecji. Kanclerz NRF zamierza udać się w początkach października do Szwecji, aby wziąć udział w uroczystościach zaślubin swego syna Georga ze Szwedką Ulla-Britta Jeansson.

Produkcja artykułów gospodarstwa domowego

W KROSNIE Odrzańskim na terenach dawnej fabryki częściowo zniszczonej podczas działań wojennych trwają przygotowania do rozruchu nowego zakładu pracy.

Mają tu powstać zakłady metalowe nastawione na produkcję artykułów gospodarstwa domowego, wyrobów z drutu, narzędzi rzemieślniczych i drobnych odlewów.

Na zdjęciu: Wiesław Wojciechowski przy montażu maszyn.

CAF—fot. Kubiak

Komentarz DNIA

Po wyborach w NRF

PO 8 latach rządów partia chrześcijańsko - demokratyczna Adenauera — CDU — obejmuje w Niemczech zachodnich ster rządów na dalsze cztery lata. Ostateczne wyniki wyborów nie zostały jeszcze zatwierdzone. Z dotychczasowych danych wynika jednak, że CDU nie tylko powtórzyła zwycięstwo wyborcze z 1953 roku, osiągając absolutną większość, ale zdobyła obecnie o 5 proc. więcej głosów niż w poprzednich wyborach.

Podobnie — zwiększyła swój stan posiadania SPD, na którą głosowało o 3 proc. więcej wyborców, niż w 1953 roku. To zwiększenie stanu głosów oddanych na obie wielkie partie odbyło się kosztem mniejszych ugrupowań politycznych.

Zmniejszyła się też liczba partii, które znajdują się w trzecim Bundestagu. Nie będzie w nim m. in. rewizjonistycznej BUE, która po utraceniu bazy wśród przesiedleńców próbowała wyjść z impasu przy pomocy przekształcenia się w normalną partię polityczną. BHE nie przekroczyła 5-procentowej klauzuli.

WYNIKI wyborów wykazują z jednej strony, że wyborca zachodnio-niemiecki popiera tych, którzy mają realne szanse pokierowania państwem. Z drugiej strony, że w rozwoju sytuacji politycznej w NRF ujawnia się tendencja do systemu dwupartyjnego — CDU i SPD.

Jaka jest pozycja SPD? Boński „General Anzeiger" charakteryzując walkę wyborczą SPD stwierdził, że „nie tylko zwinęła ona czerwone sztandary, ale schowała również do szuflady program marksistowski w nadziei, że zdobędzie tą drogą głosy mieszczaństwa. Sądząc z wyborów — pisze dalej dziennik — nie doszło do oczekiwanego efektu... SPD w czasie swego istnienia przeżyła wiele burz. Ale można postawić pytanie: czy przetrwa nową porażkę bez tego, aby w niej nie doszło do rozłamu?"

SPD ma w perspektywie dalsze cztery lata opozycji. Na konferencji prasowej przewodniczący partii Ollenhauer zapewniał, że socjaldemokraci nie czują się pokonani. Mogą oni istotnie, dysponując ponad 1/3 głosów w Bundestagu przeszkodzić zmianie konstytucji, co wymaga poparcia 2/3 deputowanych bońskiego parlamentu. Cała polityka NRF nie rozstrzyga się jednak w parlamencie.

Olbrzymi wpływ wywiera na jej kierunek kanclerz. Kanclerzem zaś, jak wykazują wyniki wyborów, będzie znów Adenauer. W praktyce oznaczać to będzie najprawdopodobniej kontynuację założeń dotychczasowej linii politycznej, jaką od lat zimnej wojny realizował szef CDU. Pozostaje tylko pytanie, czy i w jakim stopniu w okresie trzeciej kadencji ustosunkuje się on jako szef rządu Niemiec zachodnich do tych istotnych zmian, jakie od czasu objęcia przez niego rządów zaszły w sytuacji międzynarodowej, do tych tendencji, które coraz silniej nurtują społeczeństwo zachodnio-niemieckie.

A więc przede wszystkim czy rząd NRF będzie prowadził dalej politykę podziału Niemiec i Europy, czy politykę kompromisu i porozumienia? Tylko 31 proc. zapytanych niedawno przez jeden z instytutów badania opinii publicznej odpowiedziało, że wierzy w bliskie zjednoczenie Niemiec.

NIE można twierdzić, że wyborca zachodnio-niemiecki głosując na CDU wybrał właśnie taką politykę zagraniczną. O wyniku wyborów zadecydowało wiele czynników. Nie mówię o czynnikach zewnętrznych, choć i one odegrały swoją rolę. „Bonner Rundschau" przyznaje, że wynik wyborów zgodny jest z tym, czego oczekiwały Stany Zjednoczone.

„Według opinii pewnych wpływowych Niemców — piszą na łamach amerykańskiego tygodnika „Newsweek" bońscy korespondenci tego tygodnika — będąca w powijakach demokracja niemiecka jest płytko zakorzeniona. Jej bazą jest wyrosły na koniunkturze dobrobyt materialny, który umożliwia zadowolonym z siebie Niemcom zapomnieć zarówno o upokorzeniach klęski jak i straszliwym barbarzyństwie, jaki pojawił się w latach hitleryzmu. Co będzie jutro?

EDWARD DYLAWERSKI

Feliks Stamm w szpitalu

W PONIEDZIAŁEK, 16 bm. w godzinach wieczornych uległ w Bydgoszczy przykremu wypadkowi znany i ceniony wychowawca pięściarzy, trener kadry narodowej Feliks Stamm. Idąc m. in. w towarzystwie kapitana PZB Cendrowskiego, został on poturbowany przez wymijającą tramwaj ciężarówkę, która wpadła na chodnik. Ofiarę wypadku przewieziono niezwłocznie do Szpitala Wojewódzkiego gdzie stwierdzono uszkodzenie klatki piersiowej wraz z żebrami. Obecny stan nie budzi obaw o życie, jednak kuracja potrwa — zdaniem lekarzy — kilka tygodni.

Dokument walki o pokój i socjalizm

Deklaracja belgradzka nadała stosunkom między Polską a Jugosławią nowego rozmachu — stwierdza prasa jugosłowiańska

PODPISANY w Belgradzie przez Władysława Gomułkę i Józefa Broz-Tito dokument, nosi nazwę wspólnej deklaracji polsko-jugosłowiańskiej. Ale choć rzeczywiście w znacznej mierze dotyczy on stosunków między naszymi dwoma krajami, dokument belgradzki śmiało nazwać można deklaracją o utrwalenie pokoju światowego, pod którą podpisać się może każdy, komu szczerze leży na sercu sprawa ugruntowania pokojowych stosunków między wszystkimi narodami świata i zabezpieczenie ludzkości przed widmem nowej wojny.

Prasa belgradzka komentuje obszernie wspólną deklarację polsko-jugosłowiańską podkreślając wielkie znaczenie tego dokumentu.

„Borba" pisze, że przedstawiciele obu krajów podkreślają wolę prowadzenia polityki konstruktywnej współpracy między narodami, opartej na poszanowaniu zasad suwerenności, niezawisłości i integralności terytorialnej, zgodzili się co do tego, że rozwój współpracy wszystkich narodów utoruje drogę do rozwiązania nierozstrzygniętych dotychczas problemów międzynarodowych.

Deklaracja — pisze dalej „Borba" — zwraca uwagę, że dalsze losy walki o pokój wymagają umocnienia więzi i współpracy partii komunistycznych i robotniczych oraz krajów socjalistycznych.

W konkluzji dziennik stwierdza, że rozmowy polsko-jugosłowiańskie otwierają nowy etap, tak co do formy jak treści, w stosunkach między obydwoma krajami.

• • •

W artykule pt. „Porozumienie polsko - jugosłowiańskie" dziennik „Politika" wyraża przekonanie, że podpisana w Belgradzie deklaracja stanowi dokument trwały.

• • •

POSTANOWILIŚMY — pisze komentator — zdecydowanie bronić pokoju, walczyć o współpracę z wszystkimi narodami i krajami na zasadach równości, tak, aby każdy mógł na swój własny sposób przyczynić się do umocnienia sił socjalistycznych na całym świecie. Ustalono zasady współpracy pomiędzy krajami socjalistycznymi oraz partiami komunistycznymi i robotniczymi. Potwierdzono to, co wykazała już praktyka, a mianowicie, że dobrze jest jeżeli rozmaite kraje budują socjalizm w rozmaitych formach. Jest to drogowskaz na przyszłość — podkreśla „Politika".

Komentator dodaje, że Polska i Jugosławia znalazły wspólną platformę również jeżeli chodzi o ocenę sytuacji międzynarodowej, a przede wszystkim problemu rozbrojenia i zakazu broni jądrowej. Ponadto wspólne sugerowanie obydwu państwom niemieckim, aby szukały sposobu rozstrzygnięcia rzeczywiście poważnego problemu na drodze bezpośrednich kontaktów jest dowodem realizmu, z jakim Jugosławia i Polska podchodzą do wydarzeń rozgrywających się w ich bezpośrednim sąsiedztwie.

W zakończeniu dziennik stwierdza, że deklaracja belgradzka nadała stosunkom między Polską a Jugosławią nowego rozmachu.

Szkoły wiejskie w woj. koszalińskim odczuwają brak nauczycieli

SZKOLNICTWO wiejskie naszego województwa odczuwa w dalszym ciągu poważny brak sił pedagogicznych. Sytuacja na tym odcinku pogorszyła się obecnie dlatego, że nie zgłosiła się do pracy większość absolwentów liceów pedagogicznych spoza naszego województwa.

Z informacji Wydziału Oświaty Prez. WRN wynika, że w takich powiatach jak Sławno, Słupsk, Szczecinek potrzeba po 15 nauczycieli do szkół wiejskich. Są również wolne etaty w szkolnictwie wiejskim w powiatach: Białogard, Świdwin, Drawsko, Kołobrzeg.

Ponieważ trudno znaleźć absolwentów liceów pedagogicznych — wydziały oświaty do pracy w szkołach wiejskich przyjmą pewną ilość absolwentów liceów ogólnokształcących pod warunkiem, iż zapiszą się oni na 5-ty rok nauki w komisji rejonowej dla czynnych niekwalifikowanych nauczycieli (w Świdwinie i Słupsku) i przystąpią w lipcu przyszłego roku do egzaminu maturalnego w zakresie liceum pedagogicznego. (OLD).

Przerwa do 30 września w procesie Hartmana

17 bm. w procesie Hartmana i współoskarżonych, zeznawali świadkowie powołani przez obronę osk. Urasińskiego. Przedstawili oni sądowi swe opinie o Urasińskim z okresu jego studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie pracy w prokuraturze.

Świadkowie Fejkiel i Warcholik koledzy jego ze studiów wydali o Urasińskim pozytywne opinie. Dobrze wyrazili się także o osk. Urasińskim jego byli podwładni prokuratorzy — Kalarus i Wolny. Po zeznaniach świadków sąd zarządził przerwę w procesie do 30 bm.

Dobrze zazwyczaj poinformowana rozgłośnia BBC w programie polskim (17 września br.) nadała komentarz na temat deklaracji polsko-jugosłowiańskiej. Autor komentarza wyliczając zasadnicze punkty deklaracji polsko-jugosłowiańskiej, dotyczące m. in. rozszerzenia dwustronnych kontaktów między Polską a Jugosławią, przyjęcie Chin do ONZ i uznanie przez Jugosławię granicy na Odrze i Nysie — pozytywnie ocenia wyniki wizyty Gomułki w Jugosławii. Kończy jednak z pewną dozą zawodu: „deklaracja niestety nie zawiera niespodzianek".

O jakie niespodzianki chodzi poważnej i dobrze zazwyczaj poinformowanej rozgłośni? Jeżeli na nie czekała, to chyba coś szwankuje z tą dobrą informacją.

W przyszłym roku rozpocznie się w Koszalinie budowę stacji rolniczo-chemicznej

DO NIEDAWNA województwo koszalińskie należało do nielicznych w kraju, które nie posiadały na swym terenie żadnych placówek naukowo-technicznych. W tym roku sytuacja uległa poprawie. Powstał Rejonowy Zakład Doświadczalny Rolnictwa w Przytocku, w pow. miasteckim, w przyszłym zaś roku rozpocznie się w Koszalinie budowę stacji rolniczo-chemicznej.

STACJA rolniczo-chemiczna, dysponująca odpowiednim sztabem pracowników naukowych, zajmie się przede wszystkim badaniem koszalińskich gleb i wypracowaniem dla nich najlepszych metod nawożenia organicznego i sztucznego. Kredyty na budowę stacji są już przyznane. Stacja będzie posiadała ponadto szereg doświadczalnych punktów w terenie. Obecnie na terenie kraju jest 15 takich stacji. Jak dotychczas nie posiadają ich tylko województwa olsztyńskie i koszalińskie.

W stacji rolniczo-chemicznej w Koszalinie znajdzie pomieszczenie także stacja oceny nasion. Dokumentacja budowy jest już opracowana i zatwierdzona. l.

Praktyczne zmiany w umundurowaniu WP

- **ZNIESIENIE BARWNYCH OTOKÓW, WYPUSTEK I PATEK**
- **ZAMIAST TORNISTRÓW SZELKI Z ŁADOWNICAMI, CHLEBAKI I LEKKIE PLECAKI**
- **KURTKI Z WATOWANĄ PODPINKĄ**
- **BUTY NA WIBRAMIE**
- **W MARYNARCE WOJENNEJ BERETY ZAMIAST FURAŻEREK**

Jak podaje „Żołnierz Wolności", propozycje specjalnej komisji w sprawie zmian w umundurowaniu naszego wojska zostały z drobnymi poprawkami akceptowane przez ministra obrony narodowej. W ten sposób zostało ustalone, że w tej chwili nie będzie się dokonywać radykalnych i całkowitych zmian umundurowania wojska, a poprzestanie się tylko na zmianach częściowych, obecnie koniecznych.

Jakie będą więc zmiany?

Zniesione będą w wojskach lądowych wszelkiego rodzaju barwne otoki, wypustki i patki. Dotychczasowe czapki zastąpi jednolita czapka garnizonowa okrągła z taśmą koloru oliwkowego na otoku. Jedynie oddziały WSW, KBW i WOP zachowują taśmy koloru dotychczasowego. Kadra nosić będzie zmodyfikowane nieco metalowe oznaki rodzajów wojsk i służb bezpośrednio na kołnierzach kurtek i płaszczy.

Skasowane zostaną poprzeczki przy pasach oficerskich (koalicyjki) i peleryny nieprzemakalne, które zastąpione będą płaszczami nieprzemakalnymi. Zamiast dotychczasowych tornistrów na oporządzenie żołnierze otrzymają specjalne szelki z ładownicami, chlebaki oraz małe, lekkie plecaki na rzeczy osobiste. Szelki te wprowadzone zostaną — zgodnie z decyzją ministra — dopiero po sprawdzeniu ich przydatności.

Dla oficerów i podoficerów zawodowych przewiduje się płaszcze sukienne dwurzędowe.

Ubiór polowy — zarówno dla kadry jak i dla żołnierzy służby zasadniczej składać się będzie z kurtki bawełnianej z podpinką watowaną oraz z takich samych spodni. Kurtki dla żołnierzy służby zasadniczej otrzymają uniwersalne kołnierze, które można będzie zapinać pod szyję lub w razie potrzeby rozkładać. Kurtki te zastąpią dotychczasowe płaszcze, które przewidziane są jedynie w ubiorze wyjściowym.

Używane dotychczas buty z cholewami zastąpią trzewiki ze stałym mankietem skórzanym, na tzw. wibramie.

Zamiast mundurów galowych w czasie wystąpień oficjalnych używane będą mundury wyjściowe, uzupełnione odznaczeniami i specjalnymi sznurami (akselbantami), kordzikami (w Marynarce Wojennej), ewentualnie również pasem galowym.

Mundury wyjściowe lotników odzyskają tradycyjną barwę stalową, natomiast mundury polowe pozostaną zielone. W Marynarce Wojennej zamiast furażerek wprowadzi się berety, białych mundurów letnich z gabardyny — jako niepraktycznych — nie będzie.

Należy podkreślić, że obok podniesienia praktycznej wartości użytkowej zmienianego umundurowania, osiągnięte zostaną również znaczne oszczędności finansowe.

Przewiduje się, że do sierpnia 1958 roku mają być opracowane nowe przepisy ubiorcze i ustalone zestawy przedmiotów mundurowych. Wprowadzenie tych przepisów jako obowiązujących może więc nastąpić nie wcześniej niż przy końcu roku 1959, a praktycznej zmiany umundurowania dokona się jeszcze nieco później z uwagi na konieczność wyczerpania istniejących zapasów.

Rekonstrukcja rządu brytyjskiego

AGENCJA Reutera donosi, że dotychczasowy minister oświaty Lord Hailsham został mianowany przewodniczącym tajnej rady i ma wkrótce zostać przewodniczącym partii konserwatywnej. (Stanowisko przewodniczącego tajnej rady odpowiada w przybliżeniu stanowisku wicepremiera).

Ministrem oświaty mianowany został Geoffrey Lloyd. Derek Walker-Smith objął tekę zdrowia na miejsce Dennisa Vospera, który ustąpił ze względu na zły stan zdrowia.

Jak podkreśla agencja Reutera, lord Hailsham jest uważany za najlepszego mówcę Wielkiej Brytanii po Winstonie Churchillu i Aneurinie Bevanie, a zadaniem jego na stanowisku przewodniczącego partii konserwatywnej będzie „odbudowa morale partii".

Manewry NATO na Atlantyku i Morzu Półn.

W DNIACH od 19 do 28 bm. odbędą się manewry morskie floty państw należących do paktu atlantyckiego. Ćwiczenia przeprowadzane będą w dwóch grupach. W skład pierwszej wejdą okręty i samoloty z Kanady, Francji, Holandii, Norwegii, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Teren operacyjny tej grupy stanowić będą wody północnego Atlantyku, Morze Norweskie i część Morza Północnego.

Druga grupa, w skład której wejdą okręty kanadyjskie, francuskie, holenderskie, portugalskie, angielskie i amerykańskie, przeprowadzi ćwiczenia w środkowej części Atlantyku.

Z OSTATNIEJ CHWILI

W BERLINIE nastąpiło uroczyste podpisanie układu o współpracy między Polską a NRD w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej.

*

DO JUGOSŁAWII wyjechała 22-osobowa grupa spółdzielców polskich. Wyjazd ten nastąpił na zaproszenie związku spółdzielni chorwackich.

*

PREZYDIUM PKOP wydało w Warszawie przyjęcie z okazji pobytu w naszym kraju delegacji Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju.

*

AMERYKANIE dokonali nowego eksperymentu na poligonie w Nevadzie. Wybuch pocisku nuklearnego przeprowadzono na wysokości 450 metrów. Błysk wybuchu widoczny był w Los Angeles o 500 kilometrów od miejsca doświadczeń.

*

RZĄD fiński ogłosił dekret, na mocy którego kurs marki fińskiej uległ zmianie i został obniżony o przeszło 30 procent.

*

PIERWSZY sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow przyjął w Jałcie posła do parlamentu brytyjskiego, jednego z przywódców angielskiej partii labourzystowskiej, Aneurina Bevana i jego małżonkę, Jennie Lee.

*

PREZYDENT Syrii Szukri el Kuatli przesłał list do premiera Nehru z prośbą o poparcie dla Syrii w walce przeciwko spiskom imperialistycznym.

Dokończenia ze strony 1

Wizyta przyjaźni

dowej w waszej stolicy — Ułan Bator. Przyjęcie, które zgotował nam naród Mongolskiej Republiki Ludowej, było bardzo serdeczne.

Jestem przekonany, że wasza wizyta w Polsce, spotkania i rozmowy, które odbędziemy, przyczynią się do dalszego zacieśnienia między Polską i Mongolską Republiką Ludową, współpracy politycznej, kulturalnej, a także — w tym bowiem zakresie istnieje szczególnie szerokie pole do działania — gospodarczej.

Tak więc nasze rozmowy przyczynią się do zacieśnienia przyjaźni łączącej nasze kraje, do umocnienia pokoju, umocnienia sił całej wielkiej rodziny państw socjalistycznych, do zacieśnienia solidarności krajów obozu socjalizmu.

Z kolei zabrał głos premier Cedenbał, który oświadczył między innymi:

UMACNIA I ROZWIJA SIĘ PRZYJAŹŃ I WSPÓŁPRACA OBYDWU NASZYCH SOCJALISTYCZNYCH KRAJÓW, DLA DOBRA NASZYCH NARODÓW

Rząd Mongolskiej Republiki Ludowej przyjął z radością zaproszenie rządu PRL i wysłał do waszego kraju swoją delegację z wizytą przyjaźni, ażeby tutaj kontynuować z przywódcami Polski osobiste kontakty i rozmowy, które miały miejsce w tym roku w Ułan-Bator w czasie wizyty przyjaźni w Mongolskiej Republice Ludowej delegacji rządowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na czele z towarzyszem Cyrankiewiczem.

DZIĘKI zwycięstwu niezwyciężonej idei marksizmu-leninizmu obydwa nasze narody wkroczyły na jedynie słuszną i dla całej ludzkości zbawienną drogę — drogę budownictwa socjalistycznego, zapoczątkowaną przez Wielką Rewolucję Październikową i z ogromnym męstwem i poświęceniem realizowaną po raz pierwszy w historii przez bohaterski naród radziecki, który jest naszym wspólnym, wiernym i bezinteresownym przyjacielem.

Pozwólcie jeszcze raz wyrazić wam i bratniemu narodowi polskiemu najlepsze życzenia w budownictwie socjalizmu i w walce o pokój na całym świecie.

Uroczystość powitania kończy defilada kompanii honorowej WP. Członkowie delegacji i witający siadają do samochodów. W pierwszym aucie zajmuje miejsce premier Cedenbał w towarzystwie premiera Cyrankiewicza.

Kolumna samochodów, przejechała przez ulice Warszawy udekorowane barwami narodowymi Mongolii i Polski oraz powitalnymi transparentami do rezydencji delegacji rządowej — Pałacyku Myśliwieckiego w Łazienkach.

ROZMOWY POMIĘDZY DELEGACJAMI PRL I MRL

17 bm. w godzinach popołudniowych w gmachu Urzędu Rady Ministrów w Warszawie, odbyły się rozmowy pomiędzy delegacjami rządowymi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Mongolskiej Republiki Ludowej.

Serdeczna owacja

wodniczącego Rady Państwa — B. PODEDWORNY, wiceprezes Rady Ministrów — Z. NOWAK, wicemarszałek Sejmu — J. JODŁOWSKI, sekretarz Rady Państwa — J. HORODECKI, członkowie Rady Państwa, ministrowie, członkowie Komitetu Centralnego PZPR, generalicja oraz liczni dziennikarze krajowi i zagraniczni.

Obecny był charge d'affaires a. i. Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii Aute Cudina wraz z członkami ambasady.

Serdecznymi oklaskami powitali zebrani na lotnisku członków delegacji wysiadających z samolotu. Przybyłych otaczają członkowie rządu, działacze partyjni i, oczywiście, dziennikarze. Uczestnicy delegacji są wszyscy opaleni. Witający spostrzegają to od razu i stąd rodzą się pytania: Jaka tam pogoda?

Władysław Gomułka, będący wyraźnie w doskonałym humorze mówi, że pogoda była dobra. Na wyspie Brioni był nawet prawdziwy upał.

— Kąpaliście się w Adriatyku? — pyta ktoś.

— Tylko ja, w imieniu całej delegacji — odpowiada śmiejąc się minister Rapacki.

Dziennikarze — jak zawsze — próbują uzyskać od powracających mężów stanu wypowiedzi i opinie na temat wizyty w Jugosławii. Tym razem nie udaje im się to jednak. **Wszystko — mówi Władysław Gomułka — wyraziliśmy w deklaracji i w pożegnalnych przemówieniach w Belgradzie.**

TYMCZASEM podjechały już samochody. Pierwszy żegna się z obecnymi na lotnisku Władysław Gomułka. Za nim odjeżdża — jak zwykle sam prowadząc samochód — Józef Cyrankiewicz, obok którego siada minister Rapacki. Po kilku chwilach płyta lotniska pustoszeje.

A w Tychowie mogłoby być lepiej

PGR-owcy i chłopi dyskutują nad listem KC PZPR

WE WSZYSTKICH organizacjach partyjnych naszego województwa odbywają się zebrania partyjne, poświęcone omówieniu listu KC PZPR w sprawie ostatnich strajków, jakie miały miejsce gdzieniegdzie w kraju. List KC PZPR znalazł również szeroki oddźwięk w wiejskich organizacjach partyjnych. Chłopi i PGR-owcy na zebraniach gromadzkich i podstawowych organizacji partyjnych omawiają problemy poruszone w liście w świetle konkretnej sytuacji istniejącej na ich terenie.

Sprawie tej były poświęcone również ostatnie zebrania organizacji partyjnych i komitetu zespołowego partii w zespole PGR Tychowo oraz samej gromadzkiej organizacji partyjnej w Tychowie.

Należy stwierdzić krytycznie, że na wielu zebraniach nie wyczerpano w dostatecznym stopniu przebogatej problematyki zawartej w liście KC PZPR. Wielu dyskutantów ograniczało się do ogólnikowych stwierdzeń o sytuacji w kraju, natomiast nie poruszało spraw nurtujących chłopów i PGR-owców, spraw często bolesnych i nabrzmiałych krzywdą.

Taki też charakter miało np. posiedzenie komitetu zespołowego partii w zespole PGR Tychowo w dniu 13 bm., na którym ani jeden z występujących towarzyszy nie pokusił się o rozgryzienie faktycznej sytuacji w zespole, o ujawnienie przyczyn istniejących niedomagań i bolączek, które następnie podstawowe organizacje partyjne wspólnie z radami robotniczymi, radami zakładowymi i administracją gospodarstw powinny likwidować.

Inaczej przebiegało zebranie komitetu gromadzkiego, a następnie podstawowej organizacji partyjnej w Tychowie odbyte w dniu następnym. Wypowiedzi zabierających głos w dyskusji towarzyszy, były rzeczowe i zawierały poważną próbę analizy sytuacji politycznej gromady.

Charakterystyczną była wypowiedź tow. Bieleckiego, sekretarza POP przy POM-ie, który otwarcie powiedział między innymi:

— Warcholi i u nas są. Ale nie znaleźliby oni nigdy posłuchu, gdyby rzeczywiście administracja wspólnie z podstawową organizacją partyjną i radą zakładową troszczyła się o sprawy załogi. A tymczasem zlikwidowano niepotrzebnie stołówkę, jakoś nie może dojść do powstania rady robotniczej.

Tow. Bielecki słusznie ocenił sytuację w POM-ie, w którym już od dłuższego czasu nie ma współpracy między podstawową organizacją partyjną i załogą, a administracją zakładu.

Na odbytym następnie zebraniu gromadzkiej organizacji partyjnej w Tychowie, wysuwano sprawy bezdusznego stosunku administracji, m. in. PZR-u w Białogardzie, do roszczeń i krzywd chłopskich. Klasycznym przykładem takiego stosunku była poruszona przez towarzysza Duka sprawa przekazania chłopom w Trzebieszynie 50 ha ziemi po b. spółdzielni produkcyjnej, przewlekle załatwiana przez PZR.

W toku dyskusji towarzysze nie tylko stwierdzali istniejące trudności, lecz również usiłowali znaleźć sposób ich rozwiązania.

Interesującą była polemika między tow. Łokietkiem, a aktywistą z KP tow. Nowakiem, w trakcie której tow. Łokietek całe zagadnienie strajków usiłował sprowadzić do aktualnych trudności ekonomicznych naszego państwa. Polemizując z takim poglądem tow. Nowak, a w ślad za nim inni towarzysze, słusznie stwierdzili, że poważnych źródeł niezadowolenia załóg w niektórych zakładach pracy należy szukać w faktach niereagowania przez administrację na szereg podstawowych bolączek bytowo-socjalnych ludzi pracy.

— Sprawy takie — powiedział m. in. tow. Nowak — mogą być z powodzeniem rozstrzygane przez samą administrację w oparciu o podstawowe organizacje partyjne, rady robotnicze i rady zakładowe. Lekceważenie potrzeb ludzi pracy sprzyja naszym wrogom, wywołuje niepotrzebne zakłócenia w procesie produkcji, pogarsza i tak trudną sytuację gospodarczą.

Jako przykład tow. Nowak przytoczył wypadek, który miał miejsce w sąsiednim zespole PGR Dobrowo, gdzie traktorzyści wykonywali orkę z przedpłużkiem, a administracja chciała im zapłacić za orkę bez przedpłużka. W rezultacie każdy traktorzysta straciłby minimum 180 zł. Dopiero gdy traktorzyści oburzeni takim stawianiem sprawy pozostawili traktory w polu i oświadczyli wprost — „nie pójdziemy więcej do roboty", administracja zdecydowała się wypłacić im pełny zarobek. Podobnie było z sadzeniem brukwi przez robotnice, którym kierownik gospodarstwa chciał zapłacić tylko za 10 arów mimo, że zasadziły 15 arów. Jak stwierdzili towarzysze, w Dobrowie istnieje taka sytuacja, że „gdy robotnicy nie wykłócą się o swoje, to dyrekcja im nie da".

Dyskusja nad listem KC PZPR na zebraniu gromadzkiej organizacji partyjnej w Tychowie wydobyła na wierzch szereg palących problemów tej gromady, wymagających szybkiego załatwienia jak np. sprawę upełnorolnienia gospodarstw, sprawiedliwszego załatwiania spraw chłopskich przez PZR-y, wreszcie sprawy zaopatrzenia samego Tychowa w niezbędne towary i narzędzia rolnicze.

Wiele też ciekawych momentów do dyskusji nad listem KC PZPR wnieśli robotnicy partyjni i bezpartyjni na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych w gospodarstwach zespołu PGR Tychowo.

Na zebraniu podstawowej organizacji partyjnej w gospodarstwie Smęcino, wielu dyskutantów trapiło szereg wątpliwości w sprawie takiej, a nie innej polityki cen ziemiopłodów rolnych. Biorący udział w dyskusji aktywiści, jak np. dyr. zespołu tow. Dąbrówka, dobrze musieli pokręcić głową, zanim dali odpowiedź na proste zdawałoby się pytania PGR-owców.

Dyskusja w gospodarstwie Smęcino, która niepostrzeżenie przeciągnęła się do późnej nocy i w której wzięli żywy udział bezpartyjni, uwidoczniła, że robotnicy PGR-ów, gdy wytłumaczy się im politykę partii, potrafią ją zrozumieć.

Sygnały otrzymane przez nas od towarzyszy z zespołu PGR Tychowo wskazują, że niejednokrotnie nie w pełni przestrzega się tam warunków układu zbiorowego. Np. w gospodarstwie Kikowo administracja nie zawsze zbyt szybko i po ludzku reaguje na słuszne żądania pracowników. Dowodem tego może być choćby niezałatwienie do dzisiejszego dnia wysuwanej przez dojarki samego Tychowa, sprawy dania im od czasu do czasu jednej niedzieli wolnej i zatroszczenia się o opał dla nich. Również sam stosunek niektórych osób z administracji do robotników fizycznych b. często pozostawia wiele do życzenia.

Dlatego też źle zrobili towarzysze z komitetu zespołowego w Tychowie wnikając w czasie dyskusji tak mało w aktualne bolączki poszczególnych gospodarstw.

I trudno byłoby apelować do sumienia odpowiedzialnych ludzi za lekceważenie zła twierdzeniem, iż elementy warcholskie i chuligańskie czekają tylko na powstanie zapalnej sytuacji wśród załogi. Byłyby to niesprawiedliwe, obłudne apele. Z robotnikami trzeba postępować zawsze sprawiedliwie, reagować na każdą krzywdę, usuwać na codzień wszystkie przeszkody zakłócające normalny tok produkcji. Zgodnie z zaleceniem VIII Plenum KC, zgodnie z ideą socjalizmu, która wysuwa na pierwszy plan dobro człowieka.

Dyskusja nad listem KC PZPR w gromadzie Tychowo zaszła już do organizacji partyjnych gospodarstw PGR oraz poszczególnych wsi. Biorą w niej również coraz szerszy udział bezpartyjni, którzy wraz z członkami partii omawiając ostatnie wypadki w kraju, szukają dróg rozwiązania istniejących trudności. O ile aktyw powiatowy i gromadzki potrafi pomóc należycie organizacjom partyjnym w wyjaśnieniu wielu wątpliwości i usunięciu drażliwych spraw — to niewątpliwie ta wielka dyskusja zbliży jeszcze bardziej szerokie masy do naszej partii.

JULIAN WAŚNIEWSKI

Aparatura sterownicza dla pierwszych polskich elektrowozów

Śląskie Zakłady Wytwórcze Aparatury Elektrycznej A-8 w Bielsku rozpoczęły ostatnio produkcję niewytwarzanej dotychczas w kraju aparatury sterowniczej dla pierwszych polskich elektrowozów, wytwarzanych przez wrocławski „Pafawag". Zakłady te produkują również zespół urządzeń sterowniczych dla pierwszej polskiej pogłębiarki rzecznej, powstającej obecnie w stoczni rzecznej w Płocku.

Koral sprzed 300 mln lat

W Instytucie Naukowym w Senckenberg znajduje się największy w NRF zbiór korali, pochodzących głównie z okresu dewońskiego, liczący 1 500 sztuk.

Na zdjęciu: dr Wolfgang Struve, pod którego opieką znajduje się zbiór — ogląda przekrój korala liczącego 300 milionów lat.

Foto — CAF

159 kółek rolniczych—4230 członków

Słaby rozwój samorządu gospodarczego w Koszalińskiem

W naszym województwie istnieje obecnie 159 kół rolniczych, które skupiają ogółem 4 230 chłopów, a ponadto 65 kół gospodyń z 1 022 członkiniami. Zorganizowano także 5 związków branżowych, a mianowicie: pszczelarzy, hodowców koni, hodowców zwierząt futerkowych, plantatorów roślin oleistych, związek ogrodniczy. Spółdzielnie mleczarskie liczą obecnie około 2 500 członków.

Chłopski samorząd gospodarczy stosunkowo najlepiej rozwinął się w powiatach złotowskim, bytowskim i szczecineckim. Powołano tam do życia powiatowe związki kół i organizacji rolniczych. Gorzej jest natomiast w powiecie wałeckim (tylko 5 kół i 114 członków), świdwińskim — 6 kół, człuchowskim — 5 i drawskim — 6 kółek rolniczych.

W stosunku do takich województw jak bydgoskie, poznańskie, gdańskie, jesteśmy poważnie opóźnieni w rozwoju samorządu chłopskiego. Trzeba wyraźnie stwierdzić, że szczególnie w ostatnim czasie sprawy na wsi stanowią dla naszego aktywu zagadnienia wyraźnie marginesowe. Po pierwszym zrywie w kwietniu i maju, nastąpił okres błogiego spokoju. Kółka rolnicze pozbawione są na ogół opieki, niewiele liczą się z ich zdaniem rady narodowe. Są powiaty — w których od maja do tej pory nie zorganizowano ani jednego kółka rolniczego. Ponadto spośród 159 kół tylko 120 uzyskało osobowość prawną.

Materiały ze sklepu PSS szły na zaopatrzenie prywatnego sklepu

Ostatnio na wniosek Prokuratury Powiatowej w Bytowie aresztowani zostali małżonkowie Stypowie z Bytowa.

Okazało się, że ob. Stypa przez dłuższy okres czasu pełniąc funkcję kierowniczki sklepu tekstylnego PSS, okradała swego pracodawcę i społeczeństwo wraz z mężem, który był ekspedientem w tymże sklepie. Wykorzystując brak kontroli ze strony zarządu PSS małżonkowie potraktowali spółdzielczy sklep jako hurtownię dla zaopatrzenia własnego prywatnego sklepu, którego budowę rozpoczęli w tym okresie.

Na szczęście prokurator przerwał sielankę i pomysłowe chomiki powędrowały za kratki. W toku śledztwa stwierdzono, że w okresie kilku miesięcy Stypowie przywłaszczyli sobie 23 tys. złotych. Prócz tego akt oskarżenia zarzuca obojgu małżonkom, że w okresie pracy w PSS przefarbowywali znajdujące się w sklepie materiały, na które później podwyższali ceny. Wyższe ceny pobierali także za sprzedane dywany.

Prokuratura Powiatowa w Bytowie kierując sprawę do sądu postawiła wniosek o zwrócenie przywłaszczonych towarów PSS, a także o przepadek na rzecz państwa budowanego przez Stypów pawilonu sklepowego.

(lf).

Odpowiedzi REDAKCJI

CZYTELNICY Z BIAŁOGARDU, KORESPONDENT DARIA, Z ZE SMOŁDZIŃSKIEGO LASU, A. L. ZE ZŁOTOWA, STAŁA CZYTELNICZKA Z KOSZALINA, CZYTELNIK R. Z. ZE ZŁOCIENCA, STAŁY CZYTELNIK PRASY, BYWALEC „BAŁTYKU". Prosimy o podanie nazwisk i adresów tylko do wiadomości redakcji.

JADWIGA JÓŹWIAK — BORZYSŁAW. Niestety, prośby Waszej nie możemy uwzględnić. Są i tacy czytelnicy, którzy prócz powieści chcą czytać także aktualne wiadomości.

ZWOLENNICY FILMÓW WYŚWIETLANYCH W KINIE „ADRIA" CZYTELNIK I PODRÓŻNY K. ZE SŁUPSKA. Anonimów nie zamieszczamy w prasie.

SPÓŁDZIELCY ZIEMI KOSZALIŃSKIEJ. Poruszacie bardzo istotne sprawy, lecz zbyt ogólnikowo i dlatego nie możemy się nimi zająć.

E. WIĘCEK — PIESZCZ. Materiału Waszego nie wykorzystamy.

BOLESŁAW ŁYSIAK—SŁUPSK. Nie wolno zamykać na noc wspólnego korytarza. Interwencja milicji była słuszna.

ŻONA PIJAKA Z BIAŁOGARDU. Prosimy podać swoje nazwisko i adres, to postaramy się Wam pomóc.

DITARD CYRA — UGOSZCZ. Jest Uchwała Rządu, która mówi, że jeśli mężczyzna w wieku poborowym przepracuje w kopalni pełnych 18 miesięcy, to zalicza mu się je jako służba wojskowa.

Rok temu był w Polsce PAŹDZIERNIK.

*

PRZED niewielu laty prasa podała do wiadomości publicznej rewelacyjną wieść. Oto co wówczas pisano:

„Prześcignęliśmy Włochy pod względem produkcji na głowę mieszkańca, w szybkim tempie zbliżamy się do Francji. Jesteśmy na piątym miejscu w Europie pod względem ilości produkcji na głowę..."

Szał nas ogarnął. Dławiliśmy się cyframi branymi chyba z powietrza, nikogo nie obchodziły wówczas najprostsze fakty zaprzeczające cyfrom. Nikt nie pomyślał skąd się wzięło to piąte miejsce w Europie. Chyba najpierw z czyjejś samoobrony, potem samouwielbienia, wreszcie stała się rzecz najgorsza — weszliśmy w nawyk. Powiedziałbym — nawyk dobrobytu...

Przyszedł Październik i obalił mity. Odezwał się wreszcie głos prawdy. Przestano mamić i ogłupiać. Powiedziano, że źle — jak dotąd — z nami.

Pamiętam zamieszczony w „Szpilkach" w okresie tuż popaździernikowym pewien rysunek. Przemawiał Gomułka, a ludzie z radości przewracali krzesła, całowali się, obejmowali, śpiewali wymowne „Sto lat". Pod rysunkiem był podpis: „powiedział nareszcie co nas najgorszego czeka". Historia czasem daje lepsze pointy niż Gałczyński.

Porzućmy w niniejszym artykule tzw. wielkie rozważania teoretyczne natury gospodarczej. Nie potrzeba tu cyfr w rodzaju piątego miejsca w Europie. Zajmijmy się jakimś niewielkim zagadnieniem np. sytuacją towarową na rynku woj. koszalińskiego. Chodzi tu o nasycenie województwa towarami przemysłowymi i spożywczymi. Czy w ciągu jednego roku sytuacja z lat poprzednich uległa jakiejkolwiek zmianie na lepsze? Wiadomo przecież, że w tym czasie, gdy tak konkurowaliśmy o palmę pierwszeństwa pod względem produkcji na głowę mieszkańca z pozostałymi czterema rywalami, żony i matki robotników wstawały o godzinie 4-ej rano, aby zająć kolejkę po mięso, kupić od razu 10 kg cukru itp. Że we wszystkich miastach w kraju strapione kobiety latały od sklepu do sklepu, żeby dostać buty, artykuły dziewiarskie i inne.

Na dobrej drodze

Czy nasycenie rynku w woj. koszalińskim jest teraz lepsze niż w latach ubiegłych? Analizując bliżej wykonanie planów sprzedaży niektórych artykułów spożywczych za pierwsze półrocze 1956 r. i — dla porównania — za pierwsze półrocze 1957 roku dowiemy się, że w woj. koszalińskim stale wzrasta podaż wielu podstawowych artykułów spożywczych.

Artykuł	I półrocze 1956 r.	I półrocze 1957 r.
1. Cukier	4.870 ton	5.216 ton.
2. Mięso	2.945 ton	4.550 ton.
3. Masło	372 ton	558 ton.
4. Ryby i przetw.	1.028 ton.	1.262 ton.

Tyle jeśli chodzi o niektóre podstawowe artykuły spożywcze. Następna tabelka będzie ilustrować zwiększenie masy towarów przemysłowych na rynku woj. koszalińskiego.

Artykuł	I półrocze 1956 r.	I półrocze 1957 r.
1. Tkaniny wełn.	395 tys. m.	517 tys. m.
2. Tkaniny baw.	1.751 tys. m.	2.452 tys. m
3. Obuwie skórz.	251 ton	357 ton.
4. Obuwie gum.	184 ton	213 ton.
5. Radioodbiorn.	4.979 szt.	11.117 szt.
6. Masz. do szyc.	537 szt.	955 szt.

Do powyższej tabeli można jeszcze dorzucić tyle, że wzrosła prawie dwukrotnie ilość motocykli, lodówek, czterokrotnie pralek, w 50 proc. rowerów.

Społeczeństwo woj. koszalińskiego w pierwszym półroczu 1956 r. wydało ponad 1.300 milionów złotych na zakup artykułów przemysłowych i spożywczych, zaś w pierwszym półroczu 1957 r. wydano o ponad 350 milionów złotych więcej.

*

LEPIEJ niż przed rokiem wygląda zaopatrzenie naszego rynku w artykuły pierwszej potrzeby tak przemysłowe jak i spożywcze. Wynika stąd, że niewątpliwie przemysł terenowy i kluczowy nabrał większego rozmachu, więcej produkuje towarów, więcej widać inwencji załóg w samym toku produkcji. Więcej importujemy. Stąd zwiększona poważnie masa towarowa na rynku koszalińskim. Rzecz prosta, że nie ma jeszcze powodów do zachwytu, nie ma potrzeby zachłystywać się tymi nowymi osiągnięciami w dziedzinie produkcji. W każdym bądź razie cyfry wyżej podane nie są, bynajmniej, brane z powietrza, w jakiś sposób odzwierciedlają aktualną sytuację w wielu zakładach przemysłowych i spożywczych, a co zatem idzie — coraz mniej mają powodów do narzekań mieszkańcy woj. koszalińskiego.

Widać, że jesteśmy na dobrej drodze. Z każdym rokiem będziemy napewno odrabiać stare błędy i niedobory. A zasługa w tym przede wszystkim — Października.

ZBIGSZA

Polemiki i dyskusje

W sprawie małych portów

W 203 numerze „Sztandaru Młodych" z dnia 28 sierpnia br. ukazał się artykuł pióra red. Zbigniewa Nielona, w którym autor omawia sytuację portu usteckiego i proponuje w nim pewne przyszłe kierunki rozwojowe tego portu.

Natomiast jeden z naszych czytelników ma na ten temat trochę odmienny pogląd, który dość szczegółowo uzasadnia konkretnymi warunkami ekonomicznymi. Wychodzi on ze słusznego założenia, że w obecnym stanie naszej gospodarki narodowej przy inwestowaniu poważnych sum nie powinniśmy się kierować tylko sentymentem lub lokalnym patriotyzmem.

Ponieważ sprawa aktywizacji naszych ziem i wybrzeża jest sprawą bardzo istotną, drukujemy w całości ten materiał, sądząc, iż wywoła on może na naszych łamach dyskusję pozwalającą na zapoznanie naszych czytelników z poglądami różnych osób.

OD dłuższego czasu coraz częściej wyrażane są postulaty, w myśl których należałoby już obecnie przystąpić do odbudowy małych portów w Kołobrzegu, Darłowie, i Ustce.

Podstawowym argumentem zwolenników tego rodzaju postulatów jest przekonanie o „konieczności aktywizacji i wykorzystania olbrzymich rezerw i możliwości środkowego wybrzeża". Argument wyraźnie jednostronny pomijający zasadniczą dla portu sprawę — czym handlować i co ładować. Nie ma przecież sensu odbudowywać portów tylko dla zaspokojenia różnych ambicji.

Często używa się również argumentu, że część masy towarowej należałoby kierować z zespołu portów dużych (Gdańsk, Gdynia, Szczecin) do portów małych. Zachodzi tu jednak moim zdaniem zasadnicze nieporozumienie. Wiadomo powszechnie, że możliwości wielkich portów nie są w pełni wykorzystane. Obok szeregu innych przyczyn — do głównych należy niestety, brak masy towarowej.

JAKIE są wobec tego realne możliwości realizowania funkcji handlowej w małych portach? Na samym wstępie należałoby rozpatrzyć celowość realizowania tej funkcji we wszystkich 3 naszych małych portach. Wydaje się, że w Kołobrzegu nie należałoby dążyć do tego z uwagi na wybitną specjalizację przyszłego rozwoju tego miasta na uzdrowiska. Natomiast należałoby tam b. poważnie rozbudować port dla potrzeb ruchu turystycznego. Najbardziej uzasadnionym wydaje się powrót do funkcji handlowej portu w Ustce, mającego zarówno idealne położenie komunikacyjne jak i silne zaplecze przemysłowe w okolicach Słupska. Nie przesądzając z góry sprawy Darłowa, wydaje się jednak, że jego odbudowa jest sprawą dalekiej przyszłości i to zarówno z uwagi na niewykorzystane położenie komunikacyjne, jak i wysoki stopień dewastacji portu i miasta oraz brak przemysłowego zaplecza.

Wydaje się słusznym, by zaczynać nie od odbudowy urządzeń portowych — lecz od stworzenia miejscowego zaplecza gospodarczego, którego produkty stanowiłyby główną masę przeładunkową dla małych portów. Trzeba wziąć pod uwagę, że przesłanki ekonomiczne dla działalności małych portów były przed wojną inne i obecnie do nich powrót jest niemożliwy. Przed wojną ruch przeładunkowy w małych portach służył prawie wyłącznie żegludze kabotażowej, przerzucającej drogą morską na zachód Niemiec produkty rolno-leśne, a stamtąd nawozy sztuczne, węgiel i inne towary przemysłowe dla potrzeb rolnictwa. Konieczność dokonywania tych przerzutów była z kolei podstawą działania portów i linii żeglugowych, gdyż transport morski był tańszy od lądowego (kolejowego). Bardzo wymownym przykładem są wyniki przeładunkowe portu w Ustce za rok 1938.

PRZEŁADUNEK W TYS. TON

	Przywóz	Wywóz
Obroty ogółem	**150,5**	**93,4**
w tym:		
— zboża i przetwory ze zboża	**20,9**	**68,5**
— artykuły spożywcze	**7,7**	**16.0**
— nawozy sztuczne	**29,8**	**—**
— węgiel	**37,6**	**—**
Z ogólnych obrotów przypadło na obroty zagraniczne	**83,1**	**30,7**

Obecnie tereny zbytu dla miejscowej produkcji rolno-leśnej leżą nie na zachodzie — lecz na południu. Dla ich przewozów nie są już potrzebne porty — lecz kolej. A więc w obecnych warunkach odpada żegluga kabatażowa jako główna podstawa istnienia małych portów. Podstawą może być natomiast jedynie ruch eksportowo-importowy, turystyczny i zwiększenie roli baz rybackich, które stanowią i stanowić będą jeszcze przez okres wielu przyszłych lat — jądro gospodarczej odbudowy małych portów.

A zatem, wznowienie przeładunków handlowych w małych portach może nastąpić w zasadzie tylko w oparciu o obrót zagraniczny. A skoro tak, to pytanie — czym obracać?

Weźmy import. Węgla importować chyba nie będziemy. Dokonane inwestycje w przemyśle chemicznym wskazują na to, że w okresie kiedy import przez małe porty będzie aktualny — Polska osiągnie zapewne samowystarczalność w zaopatrzeniu kraju w nawozy sztuczne. Pozostaje więc ewentualny import maszyn rolniczych, pasz treściwych i drobniejszych partii towarów przemysłowych.

A eksport? Tereny gospodarczego zaplecza małych portów (takie jak powiaty: Lębork, Słupsk, Bytów, Miastko, Sławno, Koszalin, Białogard, Kołobrzeg, Szczecinek) wykazują bardzo poważny spadek produkcji w porównaniu do 1938 r. Przyszła masa towarowa przeznaczona na eksport składałaby się przede wszystkim z produkcji rolno-spożywczych, drewna przetworów drzewnych oraz niektórych pozycji miejscowego przemysłu (ozdoby choinkowe, maszyny itd.). Sytuacja jest jednak ogół niepomyślna. Obecnie niedobory w naszej produkcji rolnej i leśnej — nie pozwalają w tej chwili na skierowanie ewentualnej nadprodukcji naszego województwa na eksport. Zachodzi więc pytanie, kiedy nastąpi moment wypracowania takiej nadwyżki, która pozwoliłaby na eksportowanie produktów rolnych i drzewnych? Odpowiedź uzależniona jest zarówno od dynamiki rozwoju produkcji rolnej w kraju jak i naszego województwa. Tu można zająć się przewidywaniem tylko w stosunku do województwa. Moment ten nastąpi, moim zdaniem, w dniu osiągnięcia co najmniej rozmiarów produkcji 1938—39 r.

Nawet przyjmując, że przyrost obecnie może być dwukrotnie wyższy od średniego przyrostu produkcji w latach 1913—1938 to upłynie okres co najmniej 15 lat. Dla niektórych grup artykułów okres ten będzie na pewno dłuższy (drzewo), dla innych krótszy lub nawet już aktualny (zapałki, ozdoby, runo leśne). Czy zatem nie pozostaje nam nic innego jak czekać aż rozwinie się baza produkcyjna potrzebna na reaktywowanie funkcji handlowych w małych portach? I tak i nie! Należy czekać niewątpliwie z odbudową części handlowych portów. Jesteśmy za biedni, aby dokonać inwestycji, z których osiągnie my korzyść dopiero po kilkunastu latach. Zresztą nie brak w województwie pilniejszych inwestycji.

NATOMIAST nie wolno czekać z rozbudową baz rybackich, z zabezpieczeniem obecnego majątku trwałego w tych portach, oraz z przygotowaniem bazy produkcyjnej dla przyszłego eksportu.

Obok wysiłków zmierzających do podniesienia rozmiarów produkcji roślinnej, hodowli leśnej — należy w znacznie większej mierze inwestować przemysł rolno-przetwórczy. Nie jest wykluczone, że zakłady w Jezierzycach, Dębnicy Kaszubskiej, Kępicach produkować będą w swoim czasie na eksport. Obecnie zakłady te produkując na rynek krajowy, doskonaliłyby produkcję, a po zaspokojeniu krajowego popytu i osiągnięciu niezbędnej na rynkach zagranicznych wysokiej jakości produkcji — mogłyby stanowić główne zaplecze małych portów.

Nie należy więc, moim zdaniem, kłaść w chwili obecnej nacisku na odbudowę portów jako jednostek handlowych, lecz koncentrować się na stworzeniu takiego zaplecza gospodarczego w najbliższym sąsiedztwie tych portów — które by w swoim czasie uwarunkowały konieczność przywrócenia funkcji handlowej w małych portach dla wygodnego zbytu miejscowej produkcji poza granicami kraju. Kierunek taki jest równocześnie zgodny z ogólnym programem aktywizacji gospodarczej naszego województwa, z programem uprzemysłowienia Ziemi Koszalińskiej.

W. RACZKOWSKI

W Krośnie Odrzańskim (woj. Zielona Góra), na terenach dawnej fabryki, częściowo zniszczonej podczas działań wojennych trwają przygotowania do rozruchu nowego zakładu pracy. Wykonywane jest oprzyrządowanie, opracowywana dokumentacja techniczna, trwa montaż maszyn.

Mają tu powstać zakłady metalowe nastawione na produkcję artykułów gospodarstwa domowego, wyrobów z drutu, narzędzi rzemieślniczych i drobnych odlewów.

Na zdjęciu: przy fundamentowaniu maszyn — Michał Kołodziejski.

CAF—fot. Kubiak

Antybiotyki dla... świń i drobiu

Otóż tak, antybiotyki w hodowli i to wcale nie dla celów leczniczych. A więc — jakich? Posłuchajmy.

Od dłuższego już czasu prof. Skuimowski w Instytucie Zootechniki w Puławach przeprowadził ciekawe doświadczenia na zwierzętach i drobiu, dodając im do pokarmu antybiotyki (tego rodzaju praktyka jest już na szeroką skalę stosowana na Zachodzie, zwłaszcza w Anglii, USA i NRF). Doświadczenia wykazały, że świnie otrzymując systematycznie aureomycynę lub terramycynę z witaminą B_{12} wykazują doskonałą kondycję. Prawie zupełnie nie zapadają na choroby powodujące masowe pomory trzody (np. różyca). Trzoda odżywiana antybiotykami ma świetny apetyt — okres tuczu skraca się o 1/5. Poza tym, dzięki antybiotykom można dawać trzodzie o 5 proc. mniej pasz białkowych. Podobne rezultaty otrzymuje się w hodowli drobiu dodając do pokarmu penicylinę. Tak więc, antybiotyki otwierają szerokie możliwości rozwoju hodowli, a zwłaszcza zlikwidowania do minimum strat, jakie ponoszą hodowcy na skutek licznych chorób zwierząt i drobiu.

Dobrze, ale czy ten eksperyment nie jest zbyt kosztowny i czy stać nas na to, żeby dawać zwierzętom środki, których brak na leczenie ludzi?

Otóż okazuje się, że w tych celach nie trzeba dawać zwierzętom antybiotyku czystego (stosowanego przy schorzeniach ludzi), wystarczą odpady farmaceutyczne, które nie są już wykorzystywane do lekarstw, a poza tym chodzi tutaj o bardzo niewielkie dawki tych specyfików.

Jak informują fachowcy zajmujący się tym zagadnieniem, produkcją aureomycyny na użytek zwierząt mogłyby się zająć zakłady przemysłu bio-weterynaryjnego, odpady farmaceutyczne penicylinowe mogłyby dostarczać Zakłady Tarchomińskie. Jeśli projekty te zostaną zatwierdzone przez Ministerstwo Rolnictwa i inne zainteresowane resorty — w 1958 roku rozpoczęto by karmienie antybiotykami 200 tys. świń i 3 miliony sztuk drobiu (AR).

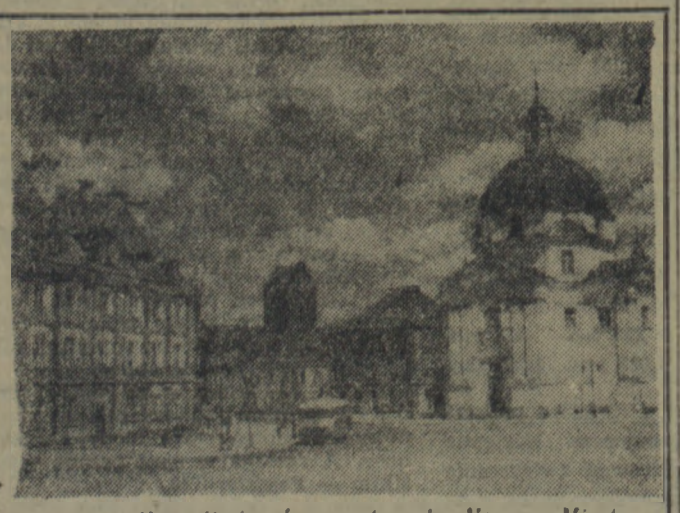

Warszawa. Na zdjęciu: fragment rynku Nowego Miasta.

CAF—fot. Kondracki

naszfelieton

Kompromitacja

Dzień był piękny. Szedłem powoli rozkoszując się słońcem, gdy wtem, w bocznej uliczce, zobaczyłem pana Orzeszko. W kapeluszu naciśniętym na oczy, z podniesionym kołnierzem palta przemykał niby złodziej pod ścianami kamienic. Przyspieszyłem kroku i przeciąłem mu drogę.

— Jak się mamy, panie Orzeszko? — zawołałem wesoło.

Pan Orzeszko szarpnął się, jakby pragnął uciekać, lecz zmógł się widocznie i uchylił kapelusza. Wyraz jego twarzy zdradzał człowieka złamanego.

— I pan też — powiedział z wyrzutem. — No, cóż! Zasłużył sobie...

— Kto zasłużył? Co się stało?

— To pan nic nie wie? — zdziwił się pan Orzeszko. — Całe miasto o tym huczy. Taka kompromitacja, taki wstyd!.. Nigdzie się pokazać nie można. Palcami nas wytykają. Na mego Józia mówią: „To ten bałwan", a na mnie: „To ojciec tego idioty". Przyjaciele i koledzy odwracają się ode mnie. Państwo Kołpiakowie wymówili nam dom i zerwali zaręczyny Józia z ich córką. Pani Kołpiakowa powiedziała: „Sam pan rozumie, że po tym wszystkim nie mogę oddać mego dziecka takiemu człowiekowi". O Boże, ja tego nie przeżyję. Na pośmiewisko całą rodzinę wystawił. Doczekał się człowiek na stare lata!... A zawsze mu przykazywałem: „Józiu, synku kochany, bierz przykład ze starszych kolegów". A on, bęcwał jeden, taki skandal zrobił! Czytaj pan!...

Tu pan Orzeszko dramatycznym gestem wręczył mi gazetę i drżącym palcem wskazał notatkę pod tytułem „Łapownik w potrzasku". Czytałem:

„Wczoraj do wydziału handlu Prezydium PRN przyszedł osobnik, który składając podanie o koncesję na wyszynk alkoholu, usiłował wsunąć urzędnikowi 1 000 zł. Przyłapany na gorącym uczynku, został oddany w ręce milicji. Uczciwym urzędnikiem, który ze wstrętem odrzucił usiłowanie przekupstwa, jest ob. Józef Orzeszko".

Orzeszko starszy patrzał na mnie przez łzy i szlochał: — A tak się dobrze zapowiadał!..

MARIUSZ KWIATKOWSKI

Na łamach tygodników

Oblicze ideowe decyduje

„Polityka" kontynuuje dyskusję rozpoczętą w poprzednim numerze pod hasłem: „W perspektywie — III Zjazd PZPR". Znajdujemy tu dalszy ciąg rozważań A. Srogi „Z dziejów „prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia" (okres 1945—1948 w polskim rolnictwie), artykuł Edmunda Osmańczyka pt. „O kulturę współżycia partii ze społeczeństwem" oraz czołowo potraktowane w numerze refleksje Anny Romaszko — „Nad statutem Partii".

Od pierwszego zdania, pierwszego paragrafu — pisze m. in. Romaszko — stąd tut kłóci się z życiem. A więc:

„Członkiem partii jest każdy, kto uznaje zasady... pracuje... podporządkowuje się..." itd., znamy na pamięć. Wszystko to nieprawda. Członkiem partii jest każdy, kto chce. Niezależnie od poglądów. Może być najgorszym kołtunem, ciemniakiem, rasistą, liberałem i czym tylko chce. Może nie mieć żadnych poglądów i nie uznawać żadnych zasad. Może być sobkiem, karierowiczem, wydrwigroszem, łapownikiem. Wolno mu nic nie robić i niczemu się nie podporządkowywać. Wolno mu być kłamcą i dwulicowcem, mówić co innego i robić co innego".

To prawda — czytamy dalej — że w partii są i najlepsi:

„choć bardzo dużo najlepszych jest również poza partią. Tylko, że społeczeństwo jakoś lepiej dostrzega tych, którzy są zakałą partii, zwłaszcza, że wielu najlepszych ostatnio stuliło uszy i kiwa palcem w bucie, podczas gdy ci nienajlepsi „aktywizują się" w sposób budzący gniew i wstręt ludzi bezpartyjnych. Posłuchajmy co mówią o partii uczciwi ludzie. Źle mówią. Jest jakaś niezmierzona dysproporcja między tym, co nazywamy nową polityką partii, aprobowaną przez większość społeczeństwa a samą partią żywą substancją partii".

Anna Romaszko domaga się gruntownego przejrzenia i zrewidowania statutu zgodnie z aktualnymi wymogami, skonfrontowania go z życiem, tak aby mógł służyć gruntownej przemianie. Ale sprawa składu partii, oblicza ideowego jej członków — podkreśla autorka w zakończeniu —

„Jest sprawą węzłową, od której zależy wszystko. Od niej zależy rozwój demokracji w partii — niezbędny warunek rzeczywistej i z masami przodującej roli partii w społeczeństwie".

• Mity • Legendy • Orientacje

W ostatnim numerze „Przeglądu Kulturalnego" znajdujemy obszerne refleksje Jana Górskiego, zatytułowane „Walka o socjalizm czy walka o demokrację". J. Górski nawiązując do wydanej ostatnio książki Adama Próchnika, pt. „Pierwsze piętnastolecie Polski Niepodległej", zajmuje się bliżej niektórymi — jak pisze — podstawowymi problemami ówczesnego okresu — jak „stosunek niepodległości i rewolucji oraz jej szanse w roku 1918—19, ewolucja ustroju politycznego od burżuazyjnej demokracji parlamentarnej do faszyzmu i stosunek partii robotniczych do tego zagadnienia (zwłaszcza ich środki walki z faszyzacją").

Słabość i inercja sił antyfaszystowskich — pisze Górski w wnioskach — to jedna z najważniejszych cech Polski przedwojennej i jedna z najważniejszych przyczyn jej klęski.

Odpowiedzialność i historia

W „Nowej Kulturze" w dalszym ciągu na szczególną uwagę zasługuje publicystyka traktująca o problemach filozoficznych. Mamy na myśli trzeci z kolei odcinek cyklu pt. „Odpowiedzialność i historia" Leszka Kołakowskiego oraz artykuł Tadeusza Płużańskiego pt. „Laicyzm.. ale jaki?".

Główne nasze wybory w życiu — pisze m. in. Kołakowski — określa nie historiozofia, ale nasze poczucie moralne. Stąd —

„istotne zaangażowanie społeczne jest zaangażowaniem moralnym. Jakkolwiek bowiem wielki ruch polityczny, który zmierza do kształtowania świata ludzkiego na własną modłę jest powołany do życia przez potrzeby owego świata i w zasadniczym swoim kierunku wyznaczony rozwojem stosunków społecznych, to jednak akcesu każdego człowieka poszczególnego do tej lub owej formy życia politycznego jest aktem moralnym, za który ta jednostka jest całkowicie odpowiedzialna. Nikt nie jest zwolniony z odpowiedzialności pozytywnej lub negatywnej z tej racji, że działania jego stanowiły tylko fragment pewnego historycznego procesu. Żołnierz jest odpowiedzialny moralnie za zbrodnie dokonane na rozkaz dowódcy, tym bardziej jednostka odpowiada za czyny dokonane — rzekomo lub faktycznie — na rozkaz anonimowej historii".

Tadeusz Płużański stwierdza m. in., że nie zlaicyzuje Polski ruch ateistów i wolnomyślicieli oddziałujący, jak dotychczas, na niewielkie kręgi społeczne, i pisze:

„Istnieje uzasadniona obawa, że ich aktywność stworzy nowe ogniska obustronnego zacietrzewienia. Bezpośrednia propaganda antyreligijna nie wnosi nic poza rozjątrzeniem. Zamiast przyspieszyć proces laicyzacji, opóźnia go, stwarzając opór wierzących.

Bezpłodne są dysputy na tematy teologiczne. Nie może być mowy o przekonaniu strony przeciwnej, ze względu na diametralnie przeciwstawne stanowiska dyskutantów.

Słuszniejsze wydaje się działanie w kierunku izolacji intelektualnej ruchu katolickiego. Ofensywa fideizmu nie natrafiwszy w wojującym laicyźmie na partnera teologicznych sporów, zdegeneruje się szybko w dyskusji z samym sobą".

Pasz będzie pod dostatkiem

Tegoroczna pomyślna sytuacja w rolnictwie pozwala spodziewać się dobrego zaopatrzenia gospodarstw w pasze. Przewiduje się, że w roku bieżącym zbiory siana będą lepsze niż w latach ubiegłych, a przede wszystkim zostanie ono lepiej i dokładniej sprzątnięte z łąk. Szczególnie dobrze przedstawia się sytuacja w PGR-ach. Obecnie PGR-y mają już pokryte około 80 proc. zapotrzebowania na siano.

Dobry urodzaj zbóż, dość pomyślny przebieg skupu oraz import zbóż pozwalają przypuszczać, że w bieżącym roku gospodarczym państwo będzie w stanie zaopatrzyć w pełni gospodarstwa chłopskie w pasze treściwe. Jaki będzie system sprzedaży tych pasz, czy będzie nadal obowiązywać sprzedaż wiązana?

Problem ten jest obecnie dyskutowany, a rozwiązanie jego będzie zależeć od ustalenia warunków kontraktacji na 1958. Są opinie, że należałoby zlikwidować system reglamentowania pasz, że wówczas pasze kupowaliby ci, którzy rzeczywiście ich potrzebują.

Z wielkiego eksperymentu „nici"

TAK wygląda od wschodniej strony blok mieszkalny nr 12c, przy ul. Mickiewicza. Wreszcie, po trwającym rok, mozolnym wykończaniu wnętrz, prostowaniu ścian itp. kier. budowy tow. Henryk Rainko przekaże go komisji. Kiedy wprowadzą się lokatorzy nie wiadomo.

Blok ten miał być budową eksperymentalną. Postanowiono prowadzić roboty wykończeniowe lepiej i dłużej, dać lepsze materiały. Miało to uchronić przedsiębiorstwo od późniejszych kosztownych poprawek. Inicjatywa bardzo potrzebna. Mamy już dość różnych, tzw. usterek, które mieszkańcom nowych bloków zatruwają życie.

Ale metody jakimi realizowano ten słuszny pomysł nie dały efektu. Przede wszystkim rok czasu na wykończenie, budzi poważne zastrzeżenia. Mozolna praca ludzi zatrudnionych przy pracach wykończeniowych zmarnowana została nieprzemyślanymi decyzjami. Postanowiono, że podłogi kuchni i przedpokoi będą wyłożone gumolitem, a na klatkach schodowych będzie linoleum. Nie zrobiono jednak prób z tymi materiałami i nie zapewniono zaopatrzenia. W rezultacie gumolit okazał się niepraktyczny, a linoleum w ogóle nie dostarczono. Po długich oczekiwaniach, w ostatniej chwili zdecydowano się na ułożenie podłóg drewnianych i parkietu, co spowodowało różnicę poziomów między korytarzem a pokojami. Na klatkach schodowych będzie zwykły beton. Z wielkiego eksperymentu pozostały jedynie starannie pomalowane drzwi i ściany, (choć nie w każdym wypadku właściwie dobranymi kolorami).

Na zewnątrz budynek będzie różnił się od innych niewiadomo po co, miedzianymi rynnami.

Osobny problem stanowi termin oddania budynku do eksploatacji. Inspektor nadzoru oświadczył, że nie przyjmie budynku tak długo, aż nie zostanie on podłączony do centralnej ciepłowni i nie będzie gwarancji ogrzewania go.

Niestety, na pytanie, kiedy to nastąpi nikt nie może dać konkretnej odpowiedzi. Okazuje się, że od momentu zakończenia opalania na wiosnę, w kotłowni nic nie zrobiono. Na osiem kotłów tylko dwa są prowizorycznie połączone. Przez całe lato Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych z Gdańska, będące subwykonawcą robót, nic nie zrobiło. Do terminu rozpoczęcia opalania mieszkań pozostało niewiele czasu. Wszystko wskazuje, na to, że ludzie będą znów marzli. Uważamy, że Woj. Zarząd Gospodarki Komunalnej powinien przedsięwziąć odpowiednie kroki, by nie dopuścić do skandalicznej sytuacji.

(wł)

Niepunktualność ławników utrudnia pracę sądu

Poważną bolączką Sądu Powiatowego w Koszalinie jest niepunktualność i absencja ławników, wzywanych na posiedzenia sądowe. Mimo, że ławnicy otrzymują wezwania na kilkanaście dni przed rozprawą i sami kwitują ich odbiór, najczęściej bez jakiegokolwiek uprzedzenia o niemożliwości przybycia, nie stawiają się na oznaczony dzień.

Postępowanie takie powoduje nie tylko przewlekanie rozprawy, ale naraża również sąd na poważne wydatki. (Sąd musi zwracać koszty podróży wezwanym stronom, świadkom, biegłym itd.).

Z powodu nie przybycia ławników trzeba było już niejednokrotnie odkładać wyznaczone sprawy na dni następne. Tak było np. w dniu 27 czerwca, 27 i 31 lipca br.

Z przybywaniem na wyznaczone godziny jest jeszcze gorzej. Wypadki punktualnego przybycia ławników na posiedzenia można niestety policzyć na palcach. Spośród najbardziej opieszałych wybijają się na czoło tacy ławnicy, jak W. Wysocki i A. Krawczyk.

Sąd zwraca się z apelem do ławników, by sprawę punktualności i obecności na posiedzeniach zechcieli właściwie zrozumieć i przyjść sądowi z pomocą.

Z. Z.

Wyjaśnienie

We wczorajszym numerze „Głosu" na stronie 5-tej ukazała się notatka pt. „Uwaga! Spotkanie lekarzy z dyrektorami zakładów oraz referentami BHP — organizuje redakcja „Głosu".

Wyjaśniamy, że spotkanie takie odbędzie się nie w Koszalinie, a w SŁUPSKU.

Mieszanka koszalińska

ŻÓŁWIE TEMPO

Zbyt wolno i opieszale przebiegają prace rozbiórkowe domów przy ul. 1 Maja.

Ulica ta zawalona cegłami i zagrodzona parkanem zamknięta jest dla ruchu kołowego i pieszego. W imieniu [illegible] naszego miasta zapytujemy, kiedy wreszcie zostaną zakończone prace?

* * *

ZABEZPIECZYŁO

Wzdłuż ul. Wojska Polskiego leżą betonowe słupy, na których miały być umieszczone latarnie. Słupy te porozrzucała jakaś „litościwa" ręka i nie troszczy się dalej o ich los. Zatroszczyły się natomiast ich losem dzieci, które chodzą po nich, rzucają w nie kamieniami i niszczą. Przecież słupy te kosztowały nas grube pieniądze. Czy nie można było umieścić ich gdzieś w magazynie?

* * *

NAROŻNIK ŚCIĘTY, A GDZIE LAMPA?

Uważniejszy czytelnik pamięta zapewne, że prócz ścięcia narożnika przy skrzyżowaniu ulic Zwycięstwa, Wojska Polskiego i Alfreda Lampe postulowaliśmy również w kilku notatkach zainstalowanie tam lampy. Narożnik został ścięty, ale lampy jak nie ma tak nie ma.

No cóż, nie ma rady, przypominamy jeszcze raz o tym gospodarzom miasta.

* * *

A WARZYW BRAK I BRA...

Zaopatrzenie straganów w warzywa i owoce jest nadal skandaliczne. Mimo iż kilkakrotnie pisaliśmy na ten temat nic nie wskazuje na to, że zaopatrzenie ulegnie poprawie. Gospodynie domowe pragnące kupić np. pietruszkę, seler czy kapustę włoską muszą wędrować aż na rynek. Po co więc ustawiono straganv, kiedy nic tam nie można kupić?

* * *

BEZPAŃSKIE PSY

Od pewnego czasu ulice naszego miasta roją się dosłownie od bezpańskich psów. Te miłe, pozbawione opieki zwierzaki, urządzają sobie harce na jezdniach. Zdarzają się wypadki, że rozbawiony psiak dostaje się pod koła samochodu. Winę za taki wypadek przypisuje się najczęściej kierowcy. Nam się wydaje, że winni temu są właściciele psów, którzy puszczają je samopas na ulicę.

Kto był świadkiem wypadku przy ul. Morskiej

W dniu 13 bm. o godz. 15,30 przy ul. Morskiej róg Sienkiewicza, miał miejsce wypadek motocyklowy. Przejeżdżający tamtędy motocykl najechał na dziecko, które wracało z matką z przedszkola. W chwili obecnej dziecko znajduje się w szpitalu. Stwierdzono u niego wstrząs mózgu.

KM MO zwraca się za naszym pośrednictwem do świadków tego wypadku, by zgłosili się do Komendy Miasta.

Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu przyjmuje zapisy na pierwszy rok

Rozpoczęto już zapisy kandydatów na pierwszy rok studiów Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu. Nauka rozpoczyna się w październiku br. i trwa dwa lata.

Program studiów obejmuje następujące przedmioty:

1. Ekonomia polityczna kapitalizmu; ekonomia socjalizmu ze szczególnym uwzględnieniem ekonomiki rolnictwa; wybrane zagadnienia z myśli ekonomicznej.
2. Niektóre zagadnienia z materializmu dialektycznego i historycznego.
3. Niektóre zagadnienia z ruchu robotniczego.

Wykłady i ćwiczenia odbywać się będą raz w tygodniu (w poniedziałki) od godz. 14 do 19. Można się zgłaszać członkowie partii i bezpartyjni. Pożądane jest wykształcenie średnie. Należy złożyć: podanie o przyjęcie, zaświadczenie z miejsca pracy, adres zamieszkania.

Wymienione dokumenty należy składać w sekretariacie WUM-L — Koszalin, ul. Waryńskiego 7, (gmach KW), pokój 111, tel 2218, albo w sekretariacie KM PZPR.

Co gdzie kiedy..

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY:

Pogotowie ratunkowe tel. 09.
Straż pożarna tel. centrali 622, alarmowy — 08.
Komenda Miasta MO tel. 3337.
Pogotowie milicyjne tel. 07.
Szpital Miejski przy ul. Fałata (chirurgia ogólna) tel. 2215, przy ul. Marchlewskiego (pozostałe działy) tel. 3735 i 641.

DYŻURY APTEK:

Dziś dyżuruje apteka nr 6 przy ul. Zwycięstwa 32.

KINO

ADRIA — Bohaterowie są zmęczeni.
Seanse o godz. 15, 17, 19 i 21.
WDK — Czarny rynek w Paryżu.
Seanse o godz. 17, 19 i 21.
MUZA — Ali-Baba i 40 rozbójników.
Seanse o godz 18. 20.
ZACISZE — Syn hr. Monte Christo.
Seanse o godz. 16, 18, 20.
MPRB — Kopciuszek.
Seans o godz. 19.

UWAGA! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Centrali Wynajmu Filmów w Koszalinie.

RADIO

PROGRAM II na fali 367 m.

Program dnia: 6.55, 15.05 Wiad.: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 8.20, 12.04, 16.00, 18.30, 23.00, 23.50. 5.10 Rozmaitości rolnicze 5.30 Muz. baletowa. 5.50 Gimnastyka 6.25 Kalendarz radiowy. 6.30 Gra ork. Andre Kostelanetza 7.10 Wesołe mel. i pios. 8.06 Przegląd prasy. 8.15 Duet fortepianowy Rawicza i Landauera 8.36 Muz. symfoniczna. 9.00 Aud. szkolna dla klas I i II pt. „Z piosenką jest nam wesoło". 9.20 Konc. rozrywkowy w wyk. ork. mandolinistów 9.50 Skrzynka ogólna PR. 10.00 Konc. symf. 11.00 „U przyjaciół". 11.30 Walce Lannera. 11.42 Pieśni do słów Geothego. 12.10 Aud. aktualna 12.20 Muz. lud. różnych narodów 12.50 Muz. dla wszystkich. 13.40 Lud. zespoły regionalne. 14.20 Koncert ork. rozgł. wrocławskiej PR. 15.16 Muz. rozrywkowa. 15.30 „Błękitna sztafeta" 16.05 Reinhold Gliere „Uwertura symf". 16.15 Gra zespół M. Janicza. 16.45 Aud. historyczna. 17.00 Pieśni komp. polskich. 17.15 Grają pianiści jazzowi i orkiestry. 17.40 Na warszawskiej fali 18.00 Muz. symf. 18.35 Muz. i aktualności. 19.00 Konc. krak. chóru PR. 19.20 Felieton literacki 19.30 Muz. tan. 20.23 Kronika sport. 20.35 Mel. rozrywkowe. 20.45 „Wiersze paryskie" Tadeusza Kubiaka. 21.00 Konc. chopinowski. 21.30 „Pełnym głosem o sprawach młodzieży". 21.55 Gra ork. tan. PR. 22.30 Wydawnictwa PWM — Aud. w oprac. Rafała Kukulskiego. 23.00 Muz. rozrywkowa i tan.

W sprawie »Zgaduj - Zgaduli«

Szanowny Redaktorze.

Byłam na „Zgaduj-Zgaduli". To ładnie, że Dyrekcja „Szczęśliwej Fali" zorganizowała taką imprezę dla bioracych udział w grze liczbowej, żadnie te będą się one powtarzać raz w miesiącu, tylko... powinny być staranniej przygotowane i należałoby odrobinę więcej czasu zostawić na występy artystyczne.

Że to było tak, Redaktorze: konferansjer, p. Cywiński robił co mógłby nadać całości właściwy, rozrywkowy charakter. I robił to zupełnie przyjemnie. Na szczęście obyło się bez stałych dowcipów i dwuznacznych powiedzonek. Ale i konferansjer nic nie pomoże, jeżeli pytania popularnej już u nas „Zgaduj Zgaduli" nie są należycie przygotowane.

Zaraz wytłumaczę jak to się odbywało: konferansjer miał kartki z pytaniami, wybierał dowolnie któreś z nich i zadawał biorącemu udział w „Zgaduj Zgaduli". W ten sposób jeden z uczestników tej gry otrzymał pytania tylko z historii mimo, że przy wyborze zaznaczył iż prosi o pytania przede wszystkim z literatury i historii. Słuszne byłoby chyba Redaktorze, aby w przyszłości jednak biorący udział w „Zgaduj Zgaduli" otrzymywał pytania na karteczce i w kopercie. Wtedy nie będzie miał do nikogo pretensji — prawda?

I jeszcze jedno: konferansjer winien mieć taką samą karteczkę z WŁAŚCIWYMI odpowiedziami, aby w przyszłości nie trzeba było interweniować (jak to się zdarzyło w niedzielę).

Trzeciego chyba za dużo było tych konkursów, a za rzadko na scenie widzieliśmy Henryka Zacharka z kabaretu Hannę Jedyńską, która sympatycznie śpiewała, Eugenię Borowicz w monologach i uroczą zawsze Lucynę Drzewiecką w tańcu. Grała sekcja rytmiczna Jedyńskiego.

W sumie cudów nie było, ale program zupełnie sympatyczny i wykonawcy też.

o czym donosi
szczerze oddana
Pesymistka

PS. W trakcie imprezy odbyło się ciągnienie 24 Zachodnio Pomorskiej Gry Liczbowej „Szczęśliwa Fala". Dowiedziałam się, że mieszkaniec Kołobrzegu (nazwiska mi nie podali przez ostrożność) wygrał 10 tys. złotych.

C.13. Nr zam. 222.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

2-ch kierowników (czki) punktów żywienia, 4-ch KUCHARZY (kucharki), 4 podkuchenne zatrudni natychmiast **Dyrekcja Uzdrowiska Kołobrzeg, Przeds. Państwowe.** Warunki płacy do omówienia na miejscu w biurze Uzdrowiska.

K—1178-1

BLACHARZA kwalifikowanego zatrudni od zaraz **Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane w Świdwinie.** Wynagrodzenie wg umowy zbiorowej w budownictwie.

K—1176-0

Wydział Finansowy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie, zatrudni od zaraz **chętnych na stanowiska INSPEKTORÓW.** Średnie wykształcenie konieczne. Zgłoszenia osobiste przyjmuje **samodzielny referat kadr w wydziale finansowym, pokój 141.**

K—1177-1

OBOROWEGO i KOWALA — podkuwacza, przyjmie natychmiast **Dyrekcja Technikum Hodowlanego w Szczecinku.** Warunki wg umowy zbiorowej.

G—1030-0

3 PALACZY i 1 KUCHARKĘ (kier. kuchni) zatrudni od zaraz **Ośrodek Szkolenia Kadr Mechanizacji Rolnictwa w Wietrznie, poczta Polanów, pow. Sławno, woj. Koszalin.**

K—1163-0

Głównego księgowego od 1. X. 1957 roku, technika inwestycji od 1. XII. br. zatrudni Dyrekcja Krochmalni i Piatkarni „Słupsk" w Słupsku, ul. Poniatowskiego 27. Warunki do omówienia.

K—1189-0

10 KIEROWCÓW na autobusy z I lub II kat. prawa jazdy, **10 MONTERÓW** samochodowych i 3-ch **ELEKTRYKÓW** samochodowych z kwalifikacjami oraz 4 pracowników do prac przy przeładunku przyjmie od zaraz Ekspozytura PKS w Koszalinie, ul. Jana z Kolna 6.

K—1188-0

ZARZĄD
POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW
w Mjastku

wzywa wszystkich członków, którzy wyjechali poza teren działalności Spółdzielni, by zgłosili się po swoje udziały w terminie do dnia 20 listopada br.

Nie odebrane w podanym terminie udziały członkowskie — zgodnie ze statutem, przejdą na fundusz zasobowy spółdzielni.

K—1177-1

KOSZALIŃSKIE
POWIATOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO
w Sianowie

ogłaszają

PRZETARG

na remont budynku fabrycznego obejmujący prace:

1. Roboty murarskie
2. „ betonowe i żelbetonowe
3. „ posadzkowe
4. „ ciesielskie
5. „ pokrywcze
6. „ tynkowe
7. „ stolarskie
8. „ szklarskie
9. „ malarskie

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa uspołecznione i prywatne.

Oferty należy składać do **do dnia 25. IX. 1957 roku w sekretariacie KP ZPT Sianów, ul. Łużycka 27.**

Ślepy kosztorys do wglądu w komórce inwestycyjnej zakładu.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta.

K—1157-0

☆ ☆ ☆ OGŁOSZENIA DROBNE ☆ ☆ ☆

PODZIĘKOWANIE

PRACOWNIKOM firmy „Dobry But" oraz krewnym i znajomym, którzy wzięli udział w pogrzebie śp. Ludwika Rafalskiego, składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie — Żona.

G—1031

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM samochód osobowy „Opel — dolna Olimpia" dwudrzwiowy w stanie zupełnie dobrym — cena 36 000. Koszalin — Rokosowo, Łąkowa 2, tel. 29-77

G—1032

ZGUBY

WIĄCEK Józef zgubił prawo jazdy kat II nr 6215/55, wydane przez Prezydium PRN w Malborku.

Gp—1035

ZGUBIONO legitymację krwiodawcy na nazwisko Brat Gerard wydaną przez stację krwiodawstwa Słupsk.

Gp—1034

LOKALE

ZAMIENIĘ 2 pokoje, kuchnia, łazienka na 3 lub 4 pokoje, Słupsk, Szczecińska 8, m. 1 (od godz. 18).

Gp—1036

Przedsiębiorstwo Geologiczne Gospodarki Komunalnej „Północ"
w Gdańsku, ul. Tkacka 11—13, tel. 345-40

przyjmuje wstępne zlecenia na wykonanie robót w r. 1958

Przedsiębiorstwo wykonuje:

1. wszelkie roboty studzienne
2. roboty geotechniczne
3. dokumentacje hydrogeologiczne i geologiczno-inżynierskie
4. analizy laboratoryjne gruntu i wody
5. badania nad ściekami

K—1169-1

Z wędrówek po Wiedniu

»Coś« dla ciała

TYTUŁU oczywiście nie należy brać zbyt dosłownie. Może „coś" i dla ciała, i dla ducha.

Zacznijmy od sklepów. Nie ma co owijać w bawełnę: przybysza z Polski urzekają one bogactwem towaru. Wędrujesz zatem od witryny do witryny i podziwiasz cuda i cudeńka kwalifikującę się u nas do komisów lub „Delikatesów".

Ale wejdźmy do wnętrza. Nasz nieodłączny towarzysz profesor K. pragnie kupić upominek dla swej żony, talię małych pasjansowych kart wykonanych z plastyku.

Już w progu wita Cię: „dzień dobry".

Jeśli chodzi o przestrzeń — sklep nie różni się od naszych. Ale uwaga! Za ladą 6 (słownie: sześć) ekspedientek, jednakowo i gustownie ubranych młodych panienek.

— Czym mogę służyć?
— Karty pasjansowe?
— Proszę bardzo.

Za chwilę na ladzie zjawia się album zawierający wzory kart.

Niebieskie, czerwone, mniejsze, większe. Te będą się na pewno

Wiedenki są bardzo modnie ubrane. Ale z takim dekoltem z tyłu nie wychodzą na ulicę. Suknia należy do turystki zwiedzającej Wiedeń.

podobały. Sympatyczna ekspedientka pomaga dokonać wyboru a całej tej transakcji towarzyszy miły uśmiech który musi wywołać u kupującego taką samą reakcję.

Klient wybredza. Nie podoba mu się opakowanie. Nie zniechęca to ekspedientki. Za chwilę przyniesie inny komplet.

W sklepie tylko dwóch kupujących. Co robią pozostałe ekspedientki. Podpierają ze znudzoną miną regały? Bynajmniej. Jedna segreguje jakiś towar, inna dokonuje remontu, itd. itd.

Klient dokonał wyboru. Teraz wystawią Ci rachunek, zapłać, w międzyczasie zapakują Ci towar (choćby to był nawet jakiś maleńki przedmiocik) w papier lub torebkę ze znakami firmowymi, podziękują i uprzejmie pożegnają.

Skąd taka kultura handlu? Wrodzona uprzejmość? Tak. Świadomość, że jeśli źle będziesz obsługiwał klientów to cię pracodawca po prostu zwolni? Również. No i wreszcie fakt, że panuje tu wręcz odwrotna sytuacja niż u nas. Tu się czeka na klienta, tu powiedzenie „klient nasz pan" nie jest czczym frazesem.

Ceny? Służę kilkoma przykładami. Małolitrażowy samochód od 30 tysięcy szylingów, luksusowy radioaparat „Grunding" 5900 szylingów, gotowe ubrania w granicach tysiąca szylingów, sweterki od 200—400 szyl., czekolada „Suchard" 2,5 i 20 szyl. 1 kg słoniny 20 szyl. 1 kg bananów, pomarańczy 12 szyl., piękne buciki damskie (duże partie mamy sprowadzić do Polski) w granicach 200—300 szyl.

Zresztą są to ceny tylko orientacyjne. Przyzwyczajeni do jednolitych cen na większość towarów dziwimy się tutaj ich rozpiętości. W luksusowych sklepach w centrum miasta ceny są znacznie wyższe niż np. na Mariahilferstrasse. Ba w dwóch sklepach sąsiadujących ze sobą takie same towary mają różne ceny. Zresztą co nam może dać wymienienie samych cen? Gdybyśmy je przyrównali do relacji dolara w stosunku do szylinga (1 dolar = ok. 25 szylingów) wydadzą się dość słone.

W zaciszne kawiarence rozmawiałem z mieszkającym stale w Wiedniu Polakiem, który jest właścicielem dużej pralni chemicznej. Nie jest nam w tej chwili potrzebne przytaczanie jego wynurzeń o sobie. Otóż pan ten zatrudnia u siebie 30 kobiet. Pracują w trudnych warunkach, bardzo intensywnie, 7 godzin dziennie. Zarabiają 600 szyl. tygodniowo. To zn. 2400 szyl. miesięcznie. Robotnicy zatrudnieni przy budowie „dociągają" podobno do tysiąca szylingów tygodniowo. Przyrównajmy to teraz do cen. Dużo? Chyba tak. Ale pamiętajcie jednocześnie że nasze komorne jest bez porównania niższe niż w Austrii, że mieszkaniec Wiednia jeśli zachoruje płaci w klinice za leczenie i wyżywienie 55 szyl. dziennie itd. itd.

Mimo wszystko — bądźmy sprawiedliwi — żyje się im znacznie lepiej niż nam. Historia ostatnich 12 lat nie obeszła się z nimi wprawdzie tak delikatnie, jak z resztą drugiej sprawy historyjka mająca posmak anegdoty:

W Wiedniu znajduje się pomnik wzniesiony na pamiątkę wyzwolenia stolicy Austrii spod hitlerowskiego władania. Znajoma sylwetka żołnierza radzieckiego trzymającego w ręce sztandar. Pomnik ten uzyskał w Wiedniu prawo obywatelstwa.

Ale jest inny pomnik postawiony na granicy b. strefy okupacyjnej a więc przypominający okres zawisłości. Traktat pokojowy z Austrią zawiera klauzulę zabraniającą burzenia pomników postawionych przez armie okupacyjne. Pozbawiono go więc po prostu opieki, a że jest zbudowany z nietrwałego materiału przyroda powoli dokonuje swego dzieła...

Wróćmy jednak do spraw przyziemnych. Nowy Wiedeń nosi na sobie wszystkie znamiona europejskich stolic. A więc rzędy luksusowych limuzyn, reklamy neonowe (które rzecz charakterystyczna, nie są specjalnie krzykliwe), kina, w których obok wielu znanych nam dobrych pozycji wyświetlają typowe „westerny", rewie „strip-tease'u", mniej lub bardziej luksusowe restauracje „ekspreso-bary". W tych ostatnich możesz dostać wszelkiego rodzaju napoje w pełnym tego słowa znaczeniu chłodzące, doskonałą kawę i wódkę. Oczywiście w rzędzie różnych butelek na poczesnym miejscu znajduje się nasza rodzima „wyborowa".

Tym optymistycznym akcentem można by zakończyć. Pragnę jeszcze podzielić się wrażeniami o Polonii austriackiej, ale to już w następnym odcinku. **T. KWAŚNIEWSKI**

☆ Kursy korespondencyjne ☆ Bigos z papryki
☆ Pralka-parnik

Jak usprawnić pracę w domu?

Nad zagadnieniem: jak pomóc kobietom w ich gospodarskich kłopotach, jak podnieść ogólną kulturę prowadzenia gospodarstwa — pracuje już od kilku miesięcy Komitet Gospodarstwa Domowego.

Przedmiotem zainteresowań Komitetu są takie dziedziny, jak: organizacja i mechanizacja pracy w gospodarstwie domowym, racjonalne odżywianie rodziny, właściwe urządzenie mieszkania (rzecz prosta — w ramach istniejących możliwości), najlepsze — z punktu widzenia zmniejszonego wysiłku i uzyskiwanych rezultatów — sposoby prania, sprzątania mieszkania itp.

Te właśnie zagadnienia, łącznie z umiejętnością układania budżetu rodzinnego — będą tematem kursów korespondencyjnych, przeznaczonych dla jak najszerszych rzesz kobiet. Komitet przygotowuje skrypty dla 3 tys. słuchaczek, liczba ich jednak będzie prawdopodobnie znacznie większa, gdyż kobiety odczuwają potrzebę pomocy i wskazówek w wielu dziedzinach pracy domowej.

Celowi temu służyć również będą popularne, niedrogie (w cenie 3—4 zł) broszury, które ukażą się już w tym miesiącu, takie jak „Więcej warzyw w ogródku i kuchni", „Kiszonki w spiżarni i na talerzu", „Pranie w domu" i inne".

Od grudnia Komitet Gospodarstwa Domowego uruchamia pracownię doświadczalną i kuchnię, gdzie wypróbowywane będą rozmaite środki żywności i potrawy.

Jeśli chodzi o sprzęt domowy i kuchenny, to planowanie zamówień dla przemysłu na rok 1958 odbywać się już będzie przy współudziale członkiń Komitetu — z głosem doradczym Komitet Gospodarstwa Domowego przedstawił „Argedowi" szereg propozycji dotyczących wprowadzenia do handlu różnych drobnych przedmiotów ułatwiających pracę domową.

Komitet otrzymuje też sprzęt gospodarski do wypróbowania i zaopiniowania. Tak np. Inowrocławska Fabryka Maszyn Rolniczych nadesłała model pralki, mogącej również służyć jako parnik na ziemniaki. Nadesłano też m. in. kuchenki gazowe produkcji Odlewni i Emalierni w Grudziądzu, co do których Komitet ma szereg zastrzeżeń. Na marginesie nasuwa się uwaga czy nie byłoby słuszne, by sprzedażą kuchenek i piecyków gazowych zajmowali się fachowcy, a więc same gazownie, jak to było dawniej.

Ostatnio Komitet dostarczył przemysłowi szereg wzorów sprzętów i przedmiotów ułatwiających pracę w gospodarstwie; przemysł twierdzi, że potrzebuje na próby co najmniej 4 miesiące. Jest to termin bardzo długi... Dodajmy, że, jak wykazują dotychczasowe doświadczenia złe wykonanie i użycie nieodpowiednich surowców (np. nieodpowiednia stal na nożyki do obierania kartofli) zniechęcają kobiety do stosowania „nowości", bardzo popularnych w innych krajach. (AR)

FORTEPIANOWE „BLIŹNIAKI" W POZNAŃSKIM MUZEUM

Muzeum instrumentów muzycznych w Poznaniu, dzięki staraniom Ministerstwa Kultury i Sztuki, otrzymało ostatnio bardzo ciekawy instrument. Jest to mianowicie fortepian „bliźniaczy", tj. dwuklawiaturowy.

Jest to jedyny tego rodzaju instrument w Polsce. Wyprodukowany on został przez firmę Pleyel w Paryżu. W prostokątnym pudle znajdują się po prostu dwa instrumenty, które umieszczone są tak, że klawiatury znajdują się po przeciwnych stronach.

BYDGOSZCZ MA SWOJĄ „MISS"

Zazdroszcząc innym miastom Polski, które już na długo przed sopockim konkursem wybrały u siebie „najpiękniejsze" — również i Bydgoszcz, hołdując zasadzie, że „lepiej późno niż wcale" pokusiła się o dokonanie 13 bm. wyboru najładniejszej dziewczyny Pomorza. Tytułem miss i nagrodą 5 tys. złotych publiczność bydgoska obdarzyła mieszkankę Inowrocławia 22-letnią Marię Cholewczyńską, studentkę filologii Uniwersytetu Poznańskiego.

PROTOTYP NOWEGO MOTOCYKLA

Zainteresowanie mieszkańców Kielc i okolicy wzbudza nowy model motocykla, wyprodukowany przez Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych. Załoga zakładu wyprodukowała na razie 4 prototypy, które przechodzą obecnie próby.

Nowy model motocykla odznacza się estetycznym wyglądem i jest on zaopatrzony w silnik o pojemności 150 ccm.

Seryjna produkcja motocykli rozpocznie się w roku przyszłym.

4 OSOBY OFIARAMI ROZJUSZONEGO DZIKA

Podczas obławy na dziki — przeprowadzonej w lasach koło Lubcza Małego, niedaleko Krzyża, zdarzył się tragiczny wypadek.

Kilka spłoszonych dzików przedostało się na pola Lubcza, a jeden z nich wpadł w potrzask klusownika urywając sobie raciczę W czasie ucieczki do lasu zraniony zwierz zaatakował zbierających tam grzyby czterech rolników, którzy zostali poważnie pokaleczeni.

Najbardziej okaleczony — Tadeusz Kozłowski z Lubcza mimo wysiłków lekarzy po kilku godzinach zmarł.

Sport – Sport – Sport – Sport

Rekord Polski na zakończenie mistrzostw

Ksieniewicz drugim dziesięcioboistą kraju

W poniedziałek w Poznaniu zakończono ogólnopolskie mistrzostwa w lekkoatletyce. Ostatni dzień zawodów przyniósł wreszcie nowy rekord Polski. Ustanowił go Tadeusz Rut w rzucie młotem doskonałym wynikiem 64,22 m. Rut zademonstrował wysoką formę. Oto jego seria: 64,22, 61,85, 64,16, 61,60.

Wielką niespodziankę zrobił czołowy lekkoatleta naszego okręgu — Ksieniewicz z białogardzkiej Iskry, zdobywając tytuł wicemistrza Polski w najtrudniejszej konkurencji — dziesięcioboju. Ksieniewicz zgromadził 5.204 pkt. ulegając tylko Mankiewiczowi ze Spartu Warszawa o 112 pkt.

Opinię o swej zmiennej formie potwierdziła Figwerówna. Uzyskała ona w rzucie oszczepem tylko 44,46 co wystarczyło jej zaledwie do trzeciego miejsca. Mistrzynią została Grabowska z Gdyni, która osiągnęła odległość 45,67.

★

Startujący w międzynarodowych mistrzostwach Rumunii nasz oszczepnik Kopyto zajął drugie miejsce wynikiem 73,61. Zwyciężył Kuźniecow (ZSRR) — 75,94.

Szermiercze mistrzostwa świata

11 zespołów stanęło 16 bm. do walki o tytuł drużynowego mistrza świata we florecie mężczyzn. Niespodzianką walk półfinałowych było zwycięstwo floreclstów ZSRR nad brązowym medalistą z Melbourne, zespołem USA 12:4. Floreciści Związku Radzieckiego zakwalifikowali się do finału.

Pozostałymi finalistami zostali zdecydowani faworyci: Francuzi, Włosi oraz Węgrzy. Tak więc z finalistów turnieju olimpijskiego w Melbourne zabrakło jedynie USA, które zastąpił Związek Radziecki.

Kącik Totka

Koszalinianie mają jednak szczęście do trafnych rozwiązań w Totku i Totku-Lotku. Ostatnio np. padła znowu wielka wygrana w wysokości ponad 26 tys. zł.

Warto przypomnieć też, że w zakładach systemowych Totka wypełnia się tylko jeden wariant tj. zakład I wg kuponu na każdym odcinku. Wypełnienie tego jednego zakładu wyczerpuje bowiem wszystkie możliwości wygranych a więc wypełnianie następnych wariantów jest zbędne.

— 109 —

Powrócił odświeżony; mokre włosy przylegały jasnymi smugami do czaszki. Był to mężczyzna średniego wzrostu, o obwisłych policzkach i niezdarnym nosie, który niby kosmata pałka wisiał nad zwiniętymi w podkowę wargami. Zarostu nie nosił. Doświadczony obserwator odczytywał w rysach frankfurckiego kupca utajoną chytrość, ale tylko doświadczony, gdyż na ogół wszystkich zwodził dobroduszny wyraz twarzy Thiedego, hojne gesty, uśmiech poczciwego dziadka. Lazarusa szanowano jako przezornego kupca i człowieka o dużym doświadczeniu. Sam elektor chętnie słuchał jego rad i zlecał mu sekretne misje.

Poseł w wysokich butach i sukiennej kurtce do kolan, wsparł się na szpadzie i czekał. Joachim tymczasem sapiąc nosił pokaźny brzuszek po namiocie, to znów przystawał, aby palcami przycisnąć kłujące serce. Wreszcie spojrzał na kupca swymi nienormalnie szeroko rozstawionymi oczami. Był jak zwykle, nieogolony; jasny, prawie siwy zarost, rzadki, kępkami rosnący — szpecił elektorską twarz, i tak niezbyt sympatyczną z powodu cofniętego w tył podbródka i owych oczu dziwacznych.

— Wiesz?
— Wiem.
— Kiedy?
— Podczas odpustu świętej Marii Magdaleny.
— Więc za pięć dni!
— Tak, panie. Mają zacząć w Szczecinie, a w ślad pójdą spiskowcy innych miast. Powiadają, że czerń ma również przeciw rycerstwu powstać.

Elektor zatarł ręce: — Oj, dam ja im spiski, niech tylko... — Ugryzł się w język i pytał dalej: — A dwór? Co na to dwór?

— Książę Bogusław jak pił, tak pije i świata poza trunkiem a dziewkami nie widzi.

— Kupisz sto gromnic dziękczynnych i każesz w tutejszych kościołach zapalić. A jego szczenięta?

— Barnim odbywa długie narady z luteranami. Jerzy zaś — Thiede machnął lekceważąco dłonią — Jerzy rozesłał wici, ale rycerstwo, miast ciągnąć pod chorągwie księcia, w zamkach się do obrony sposobi. Panie,

— 110 —

każdy z nich przede wszystkim własny zadek ma na uwadze!

— Tak myślałem, tak myślałem — szepnął Joachim przymykając powieki. Po chwili dodał: — Dzięki ci, Lazarusie, możesz liczyć na hojną nagrodę. Czy także do Kamienia udało ci się dotrzeć?

— Bez trudu, panie. Tyle, że złoczyńcy obrabowali mnie w drodze doszczętnie. Powrót miałem szczęśliwszy: przewielebny ksiądz biskup Marinus de Fregeno przykazał dać mi wierzchowca i eskortę, która aż do granicy odprowadziła. Oto list.

Wręczył elektorowi złożony we czworo papier, ciężki od lakowych pieczęci. Ten, nie czytając, rzucił pismo na stół. Oczy kupca znów zaszkliły się zdziwieniem. Narażał, jakby nie było, życie, aby zdobyć ów świstek, a tymczasem Joachim zdawał się nie przywiązywać wagi do epistoły pomorskiego metropolity. Thiede znał swego władcę od wielu lat. Ten człowiek zaskakiwał swoją odrębnością od rzeszy szlachetnie urodzonych, których wielu w swym bogatym w przygody kupieckim życiu, miał okazję poznać. Nie mówił nigdy o sobie, od trunków stronił, uczył się z wytrwałością szaleńca. Znakomicie władał obok łaciny, francuską i włoską mową: w znajomości nauk historycznych i medycznych, a także astronomii — niejednego magistra mógłby prześcignąć. A i tego było mu mało. Ściągał na swój dwór uczonych, aby z nimi wieść nie kończące się dysputy. O jego politycznych zamierzeniach nikt, nawet spośród członków rady, nie dowiadywał się przed czasem. Jeśli zaś coś przedsięwziął, plan obmyślany był skrupulatnie i biada temu, który by odważył się zmienić samowolnie choćby najmniejszy szczegół rozkazu elektora. Gdyby nie chorobliwa podejrzliwość i napady mściwości, tyle krzywdy wokół wyrządzające, Brandenburgia mogłaby być dumna z takiego władcy.

Milczenie się przeciągało. Drgnął niespokojnie i spytał, czy może odejść. Joachim skinął głową, więc pokłonił się i opuścił namiot. Głodny był jak wilk.

Elektor odprowadził kupca wzrokiem i wyciągnął palce po list. Zawahały się przed żółtym papierem, cofnęły, znów zawisły nad nim, by spaść lotem jastrzębia i rozszarpać pieczęcie w mgnieniu oka. Biskup pisał:

„Bóg nam świadkiem, żeśmy we wszelakich okaziach dochowali przyjaźni, jaką z ojcem waszym, mości elektorze, nas łączyła. Przyszłość Pomorza upatrywaliśmy jeno w przyłączeniu tego nieszczęsnego kraju do Brandenburgii i dla tak zbożnego celu modlitw i innych zabiegów nie szczędziliśmy.

(Ciąg dalszy nastąpi)